

W NUMERZE:

Oceniamy 8-latkę: GDY POLONISTA UCZY MATEMATYKI — D. Bukalowa ♦ MATURZYŚCI DOKONUJĄ WYBORU — K. Rogalska ♦ W GÓRALSKIEJ IZBIE — A. RACEWICZ ♦ Problemy kształcenia nauczycieli: AB-SOLWENCI SN O SWOJEJ PRACY — J. Schoenbrenner ♦ „CZTEREJ PANCERNI” CZYLI PEDAGOGIKA WZO-RÓW — H. Depta.



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK LI NR 10

WARSZAWA, 10 MARCA 1968 R.

CENA 80 GR

KONSULTATYWNE SPOTKANIE PARTII

ARGUMENTY JEDNOŚCI

ZBIGNIEW SOŁUBA

P o 9-dniowych obradach, obserwowanych z ogromnym zainteresowaniem przez do-słownie całą opinię w świecie, zakończyło się 5 marca w Bu-dapeszcie spotkanie konsulta-tywne partii komunistycznych i robotniczych powzięciem wiel-kiej wagi decyzji: zwołaniem na koniec bieżącego roku do Moskwy międzynarodowej nara-dy ruchu komunistycznego. Usta-lony na spotkaniu porządek na-rady międzynarodowej przewi-duje jeden tylko, lecz obejmu-jący w istocie całokształt pro-blemów stojących przed komu-nistami w dobie obecnej, punkt, który sformułowany został w sposób następujący:

ZADANIA W WALCE PRZE-CIWKO IMPERIALIZMOWI NA OBECNYM ETAPIE I JED-NOŚĆ DZIAŁANIA PARTII KOMUNISTYCZNYCH I RO-BOTNICZYCH, WSZYSTKICH SIĘ ANTYIMPERIALISTYCZ-NYCH.

Prace przygotowawcze do na-rady powierzone zostały — zgod-nie z wynikiem konsultacji na tym forum, jakim było buda-peszteńskie spotkanie — komi-sji, która ma składać się z przed-stawicieli wszystkich partii ko-

munistycznych i robotniczych pragnących wziąć udział w na-radzie. Komunikat akcentuje więc w tej kwestii demokratycz-ne stosunki panujące między partiami, kolegalność, wspól-ne działanie, które zespalać po-winny wszystkie partie ruchu komunistycznego również w trak-cie przygotowań do narady. Cho-dzi więc zarówno o te partie, których delegacje obecne były w Budapeszcie, jak i o te, które z różnych względów nie brały udziału w spotkaniu konsulta-tywnym. I tak, wiadomo, że na spotkaniu nie był obecny — wo-bec niezaproszenia do Budape-sztu Związek Komunistów Jugo-sławii (ZKJ) nie uczestniczył bo-wiem w poprzednich naradach ruchu komunistycznego, m. in. w światowej konferencji w Mos-kwie w 1960 r., zaś zaproszenie do Budapesztu było wystoso-wane do tych partii, które w tej konferencji brały udział). Komu-nikat budapeszteńskiego spotka-nia konsultatywnego ma więc na myśli i ZKJ, i KP Chin, która odmówiła przyjęcia za-proszenia do Budapesztu, jak również ma na myśli Ru-muńską Partię Komunistyczną,

która opuściła obrady buda-peszteńskie w trakcie ich trwa-nia; ma wreszcie na myśli szereg innych partii, wśród nich i te, które powstały jako awan-gardowe oddziały mas pracują-cych po 1960 roku.

Komisja przygotowawcza otrzy-mała zadanie rozpatrzenia i pod-sumowania wszystkich propozy-cji bratnich partii oraz wszyst-kich innych dokumentów i ma-teriałów dotyczących wniosków i projektów do przedstawienia na międzynarodowej naradzie ruchu komunistycznego, co umożliwi w maksymalnym stop-niu uwzględnienie całokształtu istotnych merytorycznych opinii i sugestii poszczególnych partii. Siedzibą komisji przygotowaw-czej, która w tych wszystkich sprawach zobowiązana została do utrzymania kontaktów z bratnimi partiami, jest Buda-peszt. W Budapeszcie też odbę-dzie się — zgodnie z tym co po-dane zostało w końcowym ko-munikacie spotkania konsulta-tywnego — w kwietniu bież. roku zebranie komisji przygo-

(Dokończenie na str. 3)

AKCENT NA LEPSZE WYNIKI

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników w poprzednim numerze — w ostat-nich dniach lutego odbyła się w Szklarskiej Porębie kursokonferencja poświęcona aktualnym problemom polityki oświatowej i związkowej. Organizatorem narady, w której oprócz członków Prezydium ZG ZNP wzięli udział prezesi i aktyw zwią-zkowy zarządów okręgowych oraz kuratorzy szkolni, był Zarząd Główny ZNP. Spot-kanie w takim gronie jest niezwykle cenne: stworzyło bowiem okazję do szerokiej wymiany poglądów na wiele istotnych problemów naszego szkolnictwa, wytyczenia wspólnych kierunków działania, które zmierzają do zwiększenia efektywności pracy szkoły i nauczyciela. Ta wspólnota celów, jak to raz jeszcze wyka-zała narada, łączy pracowników administracji szkolnej z aktywem ZNP. Uczest-nicy spotkania wyjechali z przeświadczeniem, że tylko przy obopólnym porozu-mieniu uda się usunąć liczne przeszkody, jakie wciąż jeszcze hamują postęp w pra-cy dydaktyczno-wychowawczej placówek oświatowych. Więcej zainteresowania pra-cą poszczególnych szkół i nauczycieli — tak można by streścić hasło, które było przewodnią myślą kilkudniowych obrad. Jak pomóc szkołom, zwłaszcza tym, które pracują w trudnych warunkach, co uczynić, by poprawić sprawność kształcenia, w jaki sposób przyspieszyć modernizację procesu nauczania i wychowania i wresz-cie, jak pomóc nauczycielowi, aby jego wysiłki dawały lepsze efekty — oto naj-ważniejsze pytania, na które starali się dać odpowiedź uczestnicy kursokonferencji. Podstawą dyskusji były trzy referaty: ministra oświaty i szkolnictwa wyższe-go — HENRYKA JABŁOŃSKIEGO na temat: „Wnioski do pracy oświatowej wy-nikające z oceny ubiegłego roku szkolnego”, zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR HENRYKA GARBOWSKIEGO: „Praca ideowo-wychowawcza szkół i placówek oświatowych” oraz prezesa ZG ZNP — MARIANA WALCZAKA: „Wybrane problemy pracy ZNP w bieżącym roku”.

poziom nowej szkoły. Niewątpli-we osiągnięcia mają też władze szkolne i związkowe w zakresie przygotowania specjalistów. Na-leżymy do czołówki światowej, jeśli chodzi o rozmiary upow-szechnienia oświaty, hasło — „Polska krajem ludzi kształcą-cych się” ma pełną i wciąż bo-gatą treść.

Oto w roku bież. mamy w kraju 8,5 mln uczniów i studen-tów, co oznacza, że co 4 Polak zdobywa wiedzę w sposób zor-ganizowany.

Zadania, jakie stanęły przed naszym szkolnictwem wraz z re-formą szkolną, okazały się wy-jątkowo trudne. Świadomość tych trudności jest konieczna, zwi-



Foto: Cz. Górski

Powodzenia w pracy, realizacji wszelkich zamierzeń i optymizmu na co dzień, z okazji Święta Kobiet, naszym Koleżankom życzy

zespół redakcyjny

MARIA
RYBARCZYK

R ok bieżący jest pierwszym rokiem upowszechnienia kształcenia w zakresie o-śmioklasowej szkoły podstawo-wej. Ośmioletnim nauczaniem objęto po raz pierwszy wszyst-kie dzieci w wieku obowiązku szkolnego. Mamy więc prawo być dumni z udanego zakończe-nia I etapu reformy szkolnej. Zrobiono wiele, aby podnieść

szcza wówczas, gdy dokonuje się próby oceny wyników pracy szkoły. W roku bieżącym wła-dze oświatowe skoncentrować muszą swe wysiłki na trzech podstawowych sprawach: dosko-naleniu pracy dydaktyczno-wy-chowawczej szkoły podstawowej, zapewnieniu bazy materialnej oraz kontynuacji założeń refor-my szkoły średniej.

Trzeba też w miarę istnieją-cych możliwości szybko usunąć liczne przeszkody, jakie wciąż jeszcze dają o sobie znać w śro-dowisku szkolnym. Do zjawisk

najbardziej niepokojących należy wypełnianie obowiązku szkolne-go. Z danych zgromadzonych przez ministerstwo wynika, iż stan realizacji obowiązku uczęsz-czania do szkoły pogorszył się znacznie w stosunku do roku 1966. W bieżącym roku liczba dzieci pozostających poza szkołą zwiększyła się o dalsze 13 tys. A przecież w zasadzie stworzone zostały warunki, by każde dziec-ko mogło pobierać naukę w zre-

(Dokończenie na str. 6)

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium ZG ZNP, które odbyło się w ostatnich dniach lutego w Szlarskiej Porębie, analizowano dwie sprawy: świadczenia i stan wykonawstwa zadań inwestycyjnych SFBSiI oraz działalność radców prawnych ZNP. W obradach Prezydium, oprócz prezesów zarządów okręgowych, uczestniczyli także niektórzy kuratorzy szkolni. Krajowy Komitet SFBSiI reprezentował jego generalny sekretarz, kol. **Tadeusz Wysocki**. Jemu to przypadło w udziale wglądzenie informacji na temat budownictwa szkół i mieszkań dla nauczycieli z funduszy Społecznego Komitetu.

Z zadowoleniem należy przyjąć przede wszystkim wzrastające wciąż zainteresowanie społeczeństwa akcją zbiorową i świadczeniami na SFBSiI. W ciągu tylko jednego roku 1967 kwoty przekazane na ten cel wzrosły o 187 600 złotych w stosunku do roku poprzedniego. Ogółem w okresie tych dwóch lat zebrano 3 843 014 złotych, nie mówiąc o świadczeniach w naturze przekraczających znacznie 1 miliard złotych. Największe zasługi w akcji zbiorowej mają województwa: katowickie (606 033 zł w ciągu dwóch lat), warszawskie (252 947 zł), wrocławskie (243 887 zł), bydgoskie (241 611 zł), stołeczne (206 893 zł), lubelskie (203 005 zł) i poznańskie (202 607) oraz okręgi rolnicze, takie jak kielecki czy rzeszowski.

Fundusze SFBSiI przeznaczone są przede wszystkim na budowę i rozbudowę szkół, warsztatów, internatów i mieszkań dla nauczycieli. Budownictwo mieszkaniowe jest od kilku lat przedmiotem szczególnego zainteresowania SFBSiI. Wykorzystuje się tu różne formy, aby przyjąć nauczycielom z pomocą.

Do najbardziej tradycyjnych należy budownictwo mieszkań przy nowo wznoszonych szkołach. Nowością jest jedynie to, iż od roku bieżącego — zgodnie z nowymi przepisami — zmienne zostały normatywy budowlane. Liczba wniesionych przy szkole izb mieszkalnych nie będzie już ściśle uzależniona od metrażu pomieszczeń szkolnych i w zasadzie będzie można uwzględnić zapotrzebowanie wszystkich nauczycieli w danym środowisku, którzy zajmują nieodpowiednie lokale. Środki na ten cel są, SFBSiI sfinansuje każdą inwestycję, która jest potrzebna szkole. Jeśli więc w terenie podejmuje się budowę nowej szkoły, należy jednocześnie zatroszczyć się o wygospodarowanie w niej kilku izb mieszkalnych, lub też budowę obok oddzielnego domu dla nauczycieli. Jak dotychczas możliwości tych nie wykorzystywano, a przecież zlecenie inwestycji

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z N P

szkolnych wraz z domem mieszkalnym byłoby przedsięwzięciem uzasadnionym ekonomicznie. Przedsiębiorstwa budowlane nie chcą bowiem przyjmować zleceń na obiekty małe jakimś domki dla nauczycieli. Należałoby więc traktować te budowy kompleksowo, tym bardziej, że środki na ten cel są zapewnione.

Gorzej natomiast z ich wykorzystaniem. W większości województw nie wykonywane są plany inwestycyjne, zarówno jeśli chodzi o izby mieszkalne, jak i lekcyjne. W 1967 roku zrealizowano plan budownictwa mieszkaniowego zaledwie w 93,1 proc., przy czym rozbieżności między poszczególnymi środowiskami są wprost ogromne. W województwie warszawskim wykonano ten plan w ponad 200 proc., natomiast w poznańskim odsetek ten wynosi zaledwie 56, w rzeszowskim — 70, bydgoskim — 76, w olsztyńskim — 84. Mniejsze nieco dysproporcje występują przy realizowaniu planów inwestycji szkolnych, lecz i tutaj procent realizacji jest niski (92,3).

Problem oddzielny — to wykorzystanie funduszy SFBSiI przeznaczonych wyłącznie na budownictwo mieszkaniowe na wsi. W roku 1966 przekazano na ten cel 500 mln zł. W planach przewidziano, że do roku 1967 wykorzystano się 115 mln złotych. Tymczasem plan zrealizowany został tylko w 26 procentach. Rok bieżący powinien zatem przełamać wszelkie bariery w tym zakresie. Więcej inicjatyw muszą tu wywierać ognia związkowe i władze szkolne.

Mieszkania dla nauczycieli na wsi można także od niedawna budować w trybie tzw. odrębnych przepisów. Tutaj — jak powiedział kol. Wysocki — SFBSiI poprze każdą inicjatywę terenową. Jak dotychczas małe jest jeszcze zainteresowanie tą formą budowy; świadczy o tym fakt, iż dotychczas tylko dziewięć województw zgłosiło swój akces.

W dyskusji zwrócono uwagę na przeszkody, jakie hamują wykonanie planów w terenie. Należą do nich przede wszystkim: brak wykonawców oraz niektórych materiałów. Mimo istnienia umowy z Ministerstwem Budownictwa w sprawie priorytetu inwestycji szkolnych

— budowa szkół w terenie spychana jest na plan dalszy. Mimo tych trudności, w wielu środowiskach, jak np. w warszawskim, buduje się dużo. Świadczy to, iż wiele zależy od inicjatyw władz w terenie. Tam też trzeba szukać możliwości rozwiązań.

Sprawom budownictwa mieszkaniowego nauczycieli poświęcił dużo miejsca w podsumowaniu dyskusji prezes ZG ZNP — **Marian Waleczak**. Wspomniał o inicjatywach Związku, które zmierzają do zaspokojenia potrzeb w tym zakresie. Związek stoi na stanowisku, iż do r. 1975 konieczne jest wykwaterowanie większości nauczycieli wiejskich z lokali wsielanych. Trzeba więc wykorzystywać wszystkie rezerwy. Więcej uwagi w latach najbliższych trzeba też poświęcić nauczycielom podejmującym budownictwo indywidualne.

*

Szeroka informacja na temat działalności radców prawnych ZNP złożył sekretarz ZG ZNP — **Kazimierz Makowski**. Przy wszystkich zarządach okręgów pracują radcy prawni, wszyscy z wykształceniem prawniczym. W zasadzie działalność Związku w tym zakresie jest zadowalająca. Wszystkie pisma nauczycieli załatwiane są na bieżąco.

W okresie sprawozdawczym, tj. od 1 stycznia do 31 grudnia 1967 roku, radcy prawni w okręgach załatwili 10 971 spraw. W liczbie tej są 9223 odpowiedzi ustne, porady oraz 1748 odpowiedzi na piśmie. Oprócz tego radcy prawni brali udział w 35 rozprawach dyscyplinarnych, 24 rozprawach w radach nadzorczych oddziałów ZUS, 80 rozprawach w sądach powszechnych i w wydziałach lokalowych oraz podjęli około 400 interwencji, z czego 260 zostało załatwionych pozytywnie dla zainteresowanych. W większości dotyczyły one spraw mieszkaniowych, emerytalnych oraz wynikających ze stosunku pracy i płacy. Największy dorobek w zakresie poradnictwa prawnego mają okręgi: kielecki, krakowski, gdański, poznański, warszawski i łódzki.

W dyskusji zwracano uwagę, iż w obecnych warunkach istnieje pilna potrzeba większej stabilizacji kadry, zarówno jeśli

chodzi o czas pracy jak i zakres obowiązków. Uregulowaniu tych spraw służą mają zatwierdzone na Prezydium wytyczne w sprawie organizacji pracy radców prawnych w okręgach. Mówi się tam o kwalifikacjach radców, określa dokładnie zakres ich obowiązków, czas pracy i wysokość wynagrodzeń.

Niezależnie od działalności radców prawnych w okręgach — trzeba również przygotowywać do tej pracy aktyw społeczny w powiatach. Konieczne wydaje się organizowanie szkoleń i kursów dla społecznych radców prawnych. Wiele spraw bowiem można rozwiązać na miejscu, bez konieczności kontaktowania

się z okręgiem. Zorganizowanie porad prawnych w oddziałach ułatwiłoby życie nauczycielowi, który nie zawsze może sobie pozwolić na wyjazd do miasta wojewódzkiego.

W podsumowaniu dyskusji kol. Makowski zwrócił uwagę na potrzebę rozwijania współpracy między wydziałami prawnymi obu instancji: Związku i władz terenowych administracji szkolnej. Zarząd Główny ZNP ma już doświadczenie w tej dziedzinie — spotkania między personelem wydziałów prawnych resortu i ZNP stwarzała okazję do wyjaśnienia wielu spraw spornych i załatwiania ich z korzyścią dla nauczycieli.

„NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE”

Jesteśmy jednym z tych ognisk, których działalność została „rzucana” na dość specyficzny, podwarszawski grunt. Nie chcemy przez to powiedzieć, że owa specyfika jest jakąś przeszkodą lub pomocą w naszej pracy. Ale tu, bardziej niż gdzie indziej, autorytet nauczycielawychowawcy musi być wysoki. Różne są sposoby na jego zdobycie i utrzymanie.

Podobnie jak w całym kraju praca nasza koncentruje się na konferencjach rejonowych. Ale tych konferencji jest zaledwie kilka w roku. To minimum sprawia, że poszukujemy innych dróg prowadzących do utwierdzenia naszej postawy w środowisku.

Dewizą naszą jest samokształcenie. Daje nam ono dużo satysfakcji. Początek obecnego roku szkolnego był zamknięciem obchodów 50-lecia Rewolucji Październikowej. Nasze ognisko Kobylka również włączyło się do tych uroczystości. Na konferencji w październiku ubiegłego roku nauczycielska szkoła nr 1 w Kobylce, kol. E. Maciążek, przeprowadziła w klasie VII lekcję języka rosyjskiego. Treścią ciekawej lekcji była postać Włodzimierza Lenina i jego matki. Dodać należy, że na lekcji był gość z ZSRR — Wiera Baklanowa, pedagog i prawnik z miasta Gorki, która po lekcji zabrała głos. Słuchaliśmy wyповідzi naszego gościa na temat przeobrażeń i życia w ZSRR. Konferencję zakończyliśmy podjęciem konkretnych planów działania na najbliższy okres.

Zorganizowaliśmy także wycieczkę krajoznawczą. W piękną niedzielę listopadową udaliśmy się autokarem miejscowego zakładu szlakerskiego: Palmiry — Żelazowa Wola — Ciechanów —

Opinogóra — Pułtusk. Pierwszy odcinek — Palmiry: rzędy krzyży na grobach pomordowanych wyrzyły w naszej pamięci niezatarty ślad. Co mogliśmy dać poległym? Kwiaty i chwilę zadumy...

Z Palmir udaliśmy się do kolebki muzyki mazowieckiej — dworku Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli. Następnie Ciechanów i Opinogóra. Naszym przewodnikiem po grodzie książek mazowieckich i opinogórskich ścieżkach Zygmunta Krasińskiego był R. Bartold, członek Koła Miłośników Ciechanowa. Dzięki niemu autor „Irydionu” stał się dla nas bardziej zrozumiały.

Takich wycieczek się nie zapomina. Chętnie wracamy do niej wspomnieniami dziś jeszcze, gdy na warsztacie naszego samokształcenia znajduje się VI konkurs pod nazwą „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

Włączyliśmy się również do konkursu czytelniczego, zorganizowanego przez Powiatową Bibliotekę Pedagogiczną w Wołominie. Każdy członek ogniska ma poza sobą kilka lub kilkanaście przeczytanych książek metodyczno-pedagogicznych. Odbyliśmy też kilka spotkań-wieczorów dyskusyjnych nad wybranymi pozycjami.

W przyszłości zamierzamy nawiązać współpracę z ogniskiem położonym na krańcu naszego województwa, na Kurpiowszczyźnie. Poprzez wzajemne kontakty przybliżymy kolegów z tamtejszego terenu do naszej stolicy (wspólne wyjazdy do teatru, muzeum), a sami poznamy dokładniej wspaniałą tradycję kurpiowską. Czy nam się to uda? Chyba tak!

JAN CZYŻMAŃSKI
Kobylka

Pół wieku pracy nauczycielskiej

Koleżanka **MARIA ZIELENIOWSKA** przepracowała w zawodzie nauczycielskim 50 lat. Absolwentka Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Lubelskiego, pierwszą pracę rozpoczęła w 1917 roku w Szkole Powszechnej w Lublinie. Następnie aż do wybuchu II wojny światowej pracowała jako nauczycielka historii w gimnazjum w Sosnowcu i Łodzi. W latach 1940-1944 przebywała w Radomiu, brała czynny i ofiarny udział w tajnym nauczaniu. Krzewiła wśród młodzieży patriotyzm — sama dając jego piękne przykłady. Po wyzwoleniu, od września 1945 r. podjęła znowu pracę nauczycielki historii w Państwowych Żeńskich Szkołach Zawodowych w Radomiu. Kol. Maria Zieleniewska zawsze łączyła pracę zawodową z pracą społeczną. Jest aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego od 1919 r. Obecnie, w ciągu trzeciej kadencji, pełni odpowiedzialną funkcję przewodniczącego konferencji rejonowych w ognisku ZNP. Od roku 1948 jest także członkiem Ligi Kobiet. Po wojnie powiększyła szeregi organizacji ZBoWiD. Obowiązkowa, sumienna w pracy rozbraja hu-

morem i dowcipem w czasie spotkań koleżeńskich. Zawsze czynna i pełna zapału jest duszą wycieczek i imprez, dzięki którym grono nauczycielskie miało okazję poznać i podziwiać piękno kraju ojczystego i uczestniczyć w widowiskach teatralnych Radomia i Warszawy.

Szanownej, Drogiej Jubilatce najserdeczniejsze życzenia składają

członkowie Ogniska nr 6
ZNP w Radomiu.

Pół wieku pracy nauczycielskiej i 80 lat życia ma poza sobą kol. **ROMAN WILCZYŃSKI**. 45 lat pracy w jednym środowisku w dzielnicy Warszawa-Nowe Bródno. Jako nauczyciel śpiewu potrafił rozbudzić w swoich wychowankach i uczniach umiłowanie piękna, umiłowanie muzyki. Całym sercem oddany szkole i swemu przedmiotowi nie szczędził czasu w godzinach pozalekcyjnych, gromadził uczniów, a potem absolwentów w chórze, który prowadził wówczas w Szkole Powszechnej nr 65. Koncerty organizowane przez kol. Romana Wilczyńskiego dla społeczeństwa N. Bródna cieszyły



wiecz. Po obszernej dyskusji podjęto uchwałę dotyczącą pracy oddziału i ognisk nad poprawą sytuacji w tej dziedzinie. Plenum dokonało ponadto analizy swojej działalności za ubiegłe dwa lata. W obradach wziął udział sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie — kol. E. Wyskiel oraz inspektor szkolny — kol. St. Stępień.

Zarząd gdańskiego Okręgu ZNP zorganizował 4 lutego w Sopocie zjazd nauczycieli wychowania muzycznego z całego województwa. W konferencji wzięli udział członkowie Prezydium Zarządu Okręgu ZNP oraz przedstawiciele PWSM i PWSP — rektor, R. Heising, prof. W. Walentyńczyk z ramienia SPAM, prof. W. Mieleśzyński i dr Mokrzejki. Obradom przewodniczył dyrektor A. Skonieczny — wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP. Referat na temat „Udział nauczycieli w amatorskim ruchu muzycznym i rola wychowania muzycznego w społeczeństwie” wygłosił prof. A. Suzin. Inicjatorzy spotkania — Okręgowa Komisja Muzyczna — podjęli myśl pobudzenia środowiska nauczycieli wychowania muzycznego na Wybrzeżu do licznego udziału w życiu klubowym, a zwłaszcza wciągnięcia młodych kadr do istniejących zespołów klubowych. W spotkaniu wzięło udział 150 osób.

17 lutego odbyło się w Bychawie spotkanie młodych nauczycieli z władzami powiatu. Wzięli w nim udział przedstawiciele KP PZPR z I sekretarzem — J. Aleksandrowiczem, przedstawiciel Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partijnej — Cz. Staszczak, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP — J. Steliga, inspektor szkolny — Z. Malinowska, członkowie Prezydium Zarządu Oddziału oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych współpracujących ze szkołą. Wiele miejsca poświęcono zagadnieniom pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli, współpracy z kierownictwem szkoły oraz gronem nauczycielskim, przygotowaniu do egzaminów kwalifikacyjnych, a także sprawom socjalno-bytowym, zwłaszcza zaś mieszkaniowym.

Dwa sąsiadujące ze sobą ogniska — Sompolno, powiat Koło i Zakrzewek, powiat Radziejów — zorganizowały 17 lutego wspólną konferencję rejonową w Sompolnie. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz obydwu powiatów. Zasadniczym tematem konferencji były zagadnienia wychowawcze; jej przebieg dowiódł, iż ta współpraca ogniska przynosi obopólne korzyści, toteż będzie ona kontynuowana w przyszłości. Organizatorem następnego spotkania w Mokrzyńsku będzie ognisko Zakrzewek.

Zarząd Okręgu oraz Okręgowa Rada KFiT Związku Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu zorganizowały drużynowy turniej szachowy dla nauczycieli tego województwa. Eliminacje w powiatach, a następnie w strefach międzypowiatowych trwały blisko dwa miesiące. W turnieju finałowym, który został rozegrany w dniach 17-18 lutego w Poznaniu zwyciężyła reprezentacja powiatu Trzcianka, przed Nowym Tomyślem i Ostrowem Wlkp.

KRONIKARZ

ARGUMENTY JEDNOŚCI

(Dokończenie ze str. 1)

towawczej, której posiedzenie zwołać ma (również zgodnie z postanowieniem spotkania) Komitet Centralny Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Uczyniony został wielkiej wagi krok naprzód na drodze dalszego rozwoju ruchu komunistycznego i na drodze jego zespolenia. Komunikat budapeszteński zamknął konkretny etap doniosłych prac i dyskusji, charakterystycznych dla atmosfery w ruchu robotniczym. Zawarł ten komunikat przede wszystkim podsumowanie tej doniosłej w dziedzinie ideologicznej pracy, jaka dokonana została w toku spotkania konsultatywnego w Budapeszcie. Spotkanie to, dotyczące się na nim dyskusja dobitnie wyrażała duch poszanowania samodzielności, zajmowania stanowiska przez każdą z partii i poszanowania ich praw. Poszczególne partie, poprzez swoich delegatów w Budapeszcie, przedstawiały swoje stanowiska (zostały one udostępnione opinii publicznej drogą ich publikacji) nawet w takich sytuacjach, gdy pozostawały one w sprzeczności ze stanowiskiem większości partii.

Tak więc przebieg spotkania budapeszteńskiego partii stał się jeszcze jednym dowodem na to, że różnice w poglądach na poszczególne problemy — charakterystyczne dla złożoności współczesnego nam świata, dla złożoności warunków, w jakich działają obecnie poszczególne partie komunistyczne i robotnicze — nie są i nie powinny być przeszkodą w osiągnięciu jednności. Jest to czymś niezwykle cennym. Spotkanie w Budapeszcie ukazało z całą mocą przede wszystkim przeświadczenie przytłaczające większości partii, iż główne jest jednak to, co łączy ruch komunistyczny, co jest dla niego wspólne i zasadnicze.

Już w toku spotkania, w wystąpieniach przewodniczących

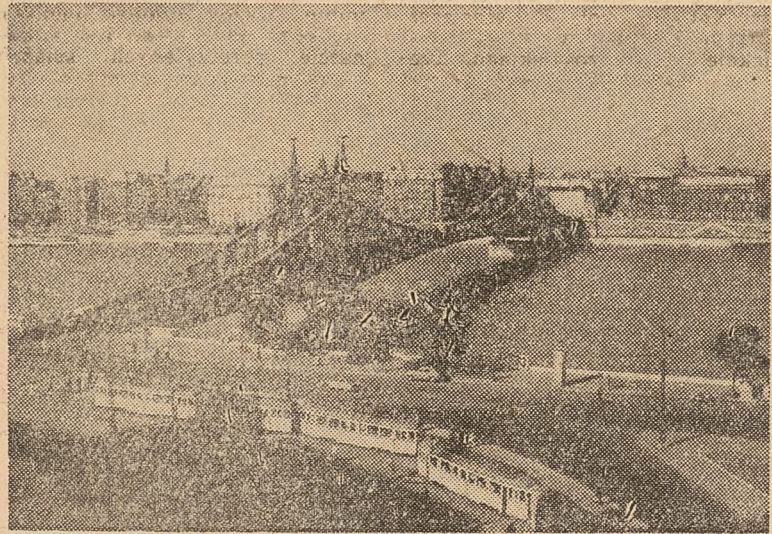
delegacji partyjnych omówiono liczne wielkiej wagi zagadnienia nurtujące ruch komunistyczny. Dotyczyły one analitycznego spojrzenia na te sprawy, które wysuwają się na czoło obecnej sytuacji w świecie. Spotkanie konsultatywne partii komunistycznych i robotniczych uchwaliło jednomyślnie dokument solidarności z narodem wietnamskim walczącym przeciwko agresorowi amerykańskiemu: adres-orendzie do Komitetu Centralnego Wietnamskiej Partii Pracujących i do Komitetu Centralnego Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego.

W dyskusji na spotkaniu akcentowano m. in. konieczność dokonania nowego spojrzenia na wiele kwestii, konieczność zwłaszcza nowej analizy sytuacji w tak złożonej dziś strefie „trzeciego świata”, oceny obecnej etapu walki narodowowyzwoleńczej, antykolonialnej, przeciwko natarciu imperialistycznemu.

„Delegacje partii, które uczestniczyły w spotkaniu budapeszteńskim — czytamy w opublikowanym komunikacie — są przekonane, że zapowiedziana międzynarodowa narada partii komunistycznych i robotniczych będzie doniosłym etapem w zespoleniu komunistów całego świata na gruncie zasad marksizmu-leninizmu oraz internacjonalizmu proletariackiego i że będzie wielkim krokiem w kierunku dalszego zjednoczenia wszystkich sił antyimperialistycznych”.

Sprawa zespolenia wszystkich sił antyimperialistycznych jest niają przewodnią prac, które podjęte zostały z myślą o zwołaniu międzynarodowej narady ruchu komunistycznego. W tych pracach nadal aktywny będzie udział naszej partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która wniosła i wnosi swój duży wkład do dzieła postępu na drodze jednności wszystkich komunistów w świecie.

ZBIGNIEW SOŁUBA



Ogólny widok Budapesztu

Fot: Archiwum

Pół wieku pracy nauczycielskiej

się wielkim powodzeniem. Jako wychowawca niemalże ojcowską opieką otaczał swych wychowanków. W klasie wychowawczej kol. Romana Wilczyńskiego nie było repetentów. Umiął trafić do każdego ucznia, uczył szacunku i miłości do pracy, do człowieka dając tego żywy przykład.

Z okazji 80-lecia urodzin kol. Romana Wilczyńskiego w dniu 29 lutego br., jako była wychowanka, a obecnie nauczycielka życzę Kochanemu Wychowawcy wszystkiego najlepszego

Natalia Szczodrowska-Zięcina

*

Blisko pół wieku pracy pedagogicznej ma już poza sobą kol. WINCENTY STANKIEWICZ. Pracę z młodzieżą rozpoczął na wsi w Głowicy Wielkiej. Od 1928 r. aż do wybuchu II wojny światowej uczył i wychowywał młode pokolenie we wsi Wesołówka. Pierwsze lata wojny przebywał w więzieniu, ale już od 1943 r. tajnie naucza dzieci w Krzemieńcu. Po wyzwoleniu przenosi się na Ziemię Zachodnią, gdzie organizuje szkołę podstawową i zostaje jej kierownikiem w Pu-

stej Wsi, pow. Wrocław. Z kolei przenosi się do woj. krakowskiego, gdzie uczy w szkołach powszechnych w Kobierzynie, w Kostrzu, w Liceum Pedagogicznym w Krzeszowicach, a od 1959 r. do chwili obecnej jest wykładowcą języka rosyjskiego w Państwowym Liceum Muzycznym w Krakowie. Kol. Stankiewicz to nauczyciel, który ponad wszystko ukołał swój zawód, dzieci i młodzież. Stale podnosi swoje kwalifikacje; prowadzi prace pozalekcyjne. Zawsze skromny, ofiarny, sumiennie wykonujący swą pracę, wzorowy wychowawca i kolega. Za zasługi w pracy nauczycielskiej i społecznej otrzymał w 1964 r. Odznakę Tysiąclecia.

Z okazji tego jubileuszu gorące słowa uznania za długoletnią pracę i trud włożony w wychowanie wielu pokoleń wyrażają wraz z najlepszymi życzeniami wszelkiej pomyślności w dalszej pracy —

Dyrekcja Państwowego Liceum Muzycznego, Zarząd Ogniska nr 4 ZNP — Kleparz oraz koleżanki i koledzy

„Panna Stefania”

W 1925 roku do Stefani Sempołowskiej uczestniczącej w pogrzebie Mariana Abramowicza — działacza kulturalnego i pepesowca — jeden ze znajomych robotników powiedział:

— Pani to będzie miała o wiele ładniejszy pogrzeb. Bo tu to przyszli sami pepesowcy, a na pani pogrzeb to przyjdą i komuniści i bundowcy, i jeszcze inni... 4).

Słowa te, pełne uznania dla panny Stefani, nie miały się jednak spełnić. W dziewiętnaście lat później, 2 lutego 1944 roku za trumną zmarłej Stefani Sempołowskiej szło tylko kilka osób najbliższej rodziny i przyjaciół. Było to następnego dnia po zamachu na Kutschere. Wielu innym, którzy ją kochali terror okupanta uniemożliwił ostatnie pożegnanie. Dopiero w 1947 roku, w trzecią rocznicę śmierci, przy grobie na Powązkach zebrał się przedstawiciel różnych organizacji politycznych, społecznych, liczne grono przyjaciół, aby oddać hołd i uczcić pamięć Zmarłej.

Za miłość, którą tak szczerze oddarzała ludzi, odpłacano jej uwielbieniem, uznaniem i troską, aby pamięć o pannie Stefani przetrwała. Wyrazem tej troski były w późniejszych latach poświęcone jej akademie, nadanie warszawskiej szkole imienia Stefani Sempołowskiej, ustawienie kamienia pamiątkowego na grobie na Powązkach i przy ulicy Smolnej. Wspaniały pomnik ku czci Stefani Sempołowskiej to wydanie w 1960 roku przez Państwowy Instytut Wydawniczy „Pism”, w skład których weszły: „Życie i działalność Stefani Sempołowskiej”, wspomnienia poprzedzone obszernym życiorysem opracowanym przez Natalię Gąsiorowską, „Pisma Pedagogiczne i Oświatowe” oraz drukowana po raz pierwszy praca „W więzieniach”. Ukazały się także wspomnienia Janiny Rogowskiej — „Stefania Sempołowska” oraz przeznaczona dla dzieci i młodzieży piękna książka Hanny Mortkowicz-Olczakowej — „Panna Stefania”.

Uczniowie, przyjaciele, współpracownicy i ci, którym nieraz Stefania Sempołowska pomagała w nieszczęściach, spłacają swój dług wdzięczności dla tej wybitnej kobiety. W 24 lata po jej śmierci warto się też zastanowić, co my, nauczyciele, robimy, aby naszej młodzieży ukazać urok postaci panny Stefani oraz tak bliskie naszym czasom ideały jej życia. Czy w pełni wykorzystujemy walory wychowawcze pięknej biografii Stefani Sempołowskiej i idee jej powieści dla młodzieży „Na ratunek”?

Program nauczania języka polskiego w klasie ósmej szkoły podstawowej, w rozdziale „Sylwetki bojowników o wolność i postęp społeczny” przewiduje zapoznanie uczniów z postacią Stefani Sempołowskiej. W lekturze do wyboru, wśród 21 innych pozycji, zaleca się również książkę „Na ratunek”. Wielu jednak uczniów kończących szkołę podstawową, jak wykazują wyniki egzaminów wstępnych do szkół średnich, niewiele wie o Stefani Sempołowskiej. I to nawet uczniowie tych szkół, gdzie na pewno mówiono o tej wybitnej działaczce, czytano i omawiano powieść „Na ratunek”.

Przyczyny tego stanu rzeczy należy dopatrywać się chyba w zbyt małym na ogół, emocjonalnym zaangażowaniu uczniów na lekcjach poświęconych tej pięknej postaci. Tam, gdzie były próby powiązania lekcji o Sempołowskiej z wycieczką na jej grób (mowa o szkołach warszawskich), z odwiedzeniem miejsc, gdzie mieszkała i pracowała, tam, gdzie młodzież samodzielnie wyszukiwała w bibliotece wiele ciekawych zdjęć i informacji o życiu i działalności Stefani Sempołowskiej, gdzie wreszcie odczytano najbardziej wymowne fragmenty jej pism —

osiągano przeważnie dobre rezultaty wychowawcze i poznawcze. Nie bez wpływu na pozytywne wyniki była analiza powieści „Na ratunek”, ze zwróceniem szczególnej uwagi na wymowę ideową utworu, braterstwo ludzi, solidarność w obliczu cudzego nieszczęścia, ofiarny heroizm, nadludzki wysiłek. Przy takim omawianiu utworu ile namiętnie się ciekawych możliwości snucia analogii między zdarzeniami z powieści a współczesną sytuacją na naszym globie. Jak-



że prawdziwie brzmieć będzie to, co pragnęła powiedzieć swoją książką Stefania Sempołowska: „Najlepszym lekarstwem na zło, bronią przeciwko klęsce jest braterstwo, współczucie”.

Nie zawsze uczniowie sami potrafią dostrzec piękne myśli w powieści „Na ratunek”. W zbliżeniu naszej młodzieży postaci Stefani Sempołowskiej i jej książki dużą rolę może spełnić nauczyciel: historyk, polonista, wychowawca. Pedagog pozostający sam pod urokiem ogromnej indywidualności panny Stefani, jej pasji walki ze złem w imię naprawdy ludzkich stosunków między ludźmi, Nauczyciel znający koleje bogatego życia Stefani Sempołowskiej — pedagoga i działacza oświatowego.

W ciężkich warunkach ucisku narodowego w latach 1894—1903 założyła własną tajną szkołę, gdzie uczyła dziewczęta patriotyzmu, uświadamiała im obowiązki społeczne wobec kraju, kształtowała swobodę myślenia i poczucie odpowiedzialności. W czasie rewolucji 1905 roku wspólnie z innymi działaczami oświatowymi walczyła o wolność narodową i o polską szkołę. Po stłumieniu strajków pozostała nadal czynną nauczycielką, brała udział w wielu pracach oświatowych, między innymi w nauczaniu dorosłych analfabetów, w wykładach Uniwersytetu Robotniczego, tzw. uniwersytetu dla wszystkich. Wygłaszała też prelekcje w Towarzystwie Kultury Polskiej, organizowała Związki Nauczycieli Ludowych. Wydawała tomiki czytanek dla dzieci „W szkole i w domu” oraz czasopismo młodzieżowe „Z bliska i z daleka” (z dodatkiem dla dzieci „W słońcu”). Od 1916 do 1926 roku redagowała również dwutygodnik dla dzieci „W słońcu”.

Ożywiona działalność pedagogiczna prowadziła Stefania Sempołowska w dwudziestolecie międzywojennym, walczyć o powszechną oświatę i opiekę państwa nad dzieckiem, zwłaszcza nad najbardziej zagrożonymi dziećmi proletariatu. W 1919 roku pisała w 166 numerze „Robotnika”:

„Każde dziecko z tytułu swej przynależności społecznej, z tytułu swego życia i istnienia ma prawo do otrzymania odpowiedniego do swego wieku wychowania fizycznego, moralnego i umysłowego. Wychowanie to winno mu być przez państwo zapewnione, a przez urządzenia społeczne dostarczone (o ile rodzice dostarczają mu tego wychowania nie mogą)”.

A w numerze 282 pisze: „Brak nam nie tylko środków do nie-

stienia dziecka społecznej pomocy, ale brak nam zrozumienia potrzeb proletariatu i dążenia do uczynienia im zadość — dziecko stoi przecież w swej nędzy bezsilne, bezbronnie i milczące. Zaniechanie tego obowiązku okrywa nas wstydem, jeśli jest lekomyślnością, hańbą — jeśli pa-trzeć nań będziemy jako na wynik polityki klasowej względem przyszłości proletariatu, względem dziecka proletariackiego, a w każdym razie jest straszną groźbą wiszącą nad naszą przyszłością”.

W „Miesięczniku Nauczycielskim” w 1935 roku woła na alarm: „Widok dziecka wiejskiego budzi niepokój o przyszłość społeczną. Polskie dzieci w szkole powszechnej przedstawiają materiał fizycznie watty, bezsilny, niewyrosnięty”.

Głos ten, pełen troski obywatelskiej, nie spotykał się ze zrozumieniem sanacyjnego rządu. Artykuły Stefani Sempołowskiej wykorzystano albo pomijano milczeniem.

Jeszcze większe trudności napotykała panna Stefania jako opiekunka więźniów politycznych. Tą działalnością zajmowała się już od 1895 roku. Niosła pomoc materialną i dodawała otuchy więźniom politycznym i ich rodzinom. „Więźniowie znali tego najwierniejszego przyjaciela, człowieka o wspaniałym sercu, tak pełnym czułości dla krocących wciąż naprzód żołnierzy Rewolucji. I w ciszy nocnej na dalekich etapach katorżniczych pamiętali o tej Sempołowskiej, która tuliła głowy ich matek, gdy zmiażdżone bólem bez miary traciły na zawsze ochotę do życia”.

W latach 1919—1937 Stefania Sempołowska jako delegatka Czerwonego Krzyża zajmowała się sprawą repatriacji więźniów radzieckich w Polsce w zamian za więźniów polskich, przebywających w RFSSR. Pomagała więźniom rosyjskim ze środków otrzymywanych od rządu radzieckiego. Wykorzystując mandat delegata Czerwonego Krzyża spieszyła na pomoc polskim więźniom politycznym. Tę jej działalność rząd sanacyjny określił mianem wyrotowej i skonfiskował lwowskie „Sygnały” za artykuł Haliny Górskiej o Stefani Sempołowskiej pt. „Nauczyciel życia”.

Nie pomogła obro- na tej wybitnej działaczki przez wielu postępowych ludzi. Nie pomogły nawet głosy w Sejmie popierające pannę Stefanię. Sąd nie zmienił wyroku.

Jak widzimy, bezkompromisowa walka Stefani Sempołowskiej ze złem, spieszenie na pomoc cierpiącym, opowiadanie się po stronie postępu, występowanie w obronie praw dziecka do radoznego dzieciństwa i do nauki zjednywały tej wielkiej kobiecie podziw i miłość w postępowych kręgach inteligencji i wśród proletariatu oraz uwielbienie wśród dzieci i młodzieży.

W bardzo odpowiedzialnej i trudnej pracy prawdziwego ukazania dzieciom postaci Stefani Sempołowskiej nam, nauczycielom, potrzebni są doradcy i sojusznicy. Stać się mogą nimi wydawnictwa (bardzo potrzebne np. wznowienie książki „Życie i działalność Stefani Sempołowskiej”), prasa dziecięca i młodzieżowa, radio, telewizja. Pomocą mogą nam również służyć ośrodki metodyczne, organizując wykłady monograficzne i seminaria o tej wybitnej działaczce. Dla nauczycieli warszawskich wielkim i mądrym sozrmierzencem w tym dziele może być Muzeum Historyczne, organizujące stałą wystawę poświęconą Stefani Sempołowskiej.

W przyszłym roku, 31 stycznia będziemy obchodzić 25 rocznicę śmierci Stefani Sempołowskiej, a za niespełna trzy lata — 100 rocznicę jej urodzin. Wielbicielem talentu pedagogicznego i wielkiej idei panny Stefani chciałoby się życzyć, aby te uroczystości były drogą nie tylko dla nich, lecz także dla wszystkich polskich pedagogów i całej naszej młodzieży.

ANNA HASIKOWA

4) H. Mortkowicz-Olczakowa: Panna Stefania. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1961, str. 299.

5) Tamże, str. 260.

6) S. Sempołowska: Pisma Pedagogiczne i Oświatowe. PIW, Warszawa 1960, str. 317.

7) Tamże, str. 326.

8) Tamże, str. 545.

9) Leon Berenson: Markiza — Stefania Sempołowska — W więzieniach. PIW, Warszawa 1960, str. 378.

10) Życie i działalność Stefani Sempołowskiej. PIW, Warszawa 1960, str. 372.

Oceniamy 8 LATKĘ

GDY POLONISTA UCZY MATEMATYKI

Z roku na rok warunki pracy ośmiolatek ulegają poprawie, co nie jest bez znaczenia dla wyników pracy dydaktycznej i wychowawczej. Inaczej pracuje się w wygodnym nowoczesnym budynku, inaczej w rozlatującym się baraku czy wiejskiej chacie. Konieczność pokonywania licznych trudności nie wpływa mobilizująco, tym bardziej, że — jak to staraliśmy się przedstawić w cyklu poprzednio zamieszczonych artykułów poświęconych pracy ośmiolatek — nawet przy najlepszych chęciach i wysiłkach nauczycieli nie wszystkie braki dadzą się usunąć.

A jednak badania przeprowadzone przez COM wykazały, że nie zawsze najlepsze w sensie warunków szkoły osiągają wyższe wyniki pracy dydaktycznej i wychowawczej. Bywa, że to pozabawione elementarnych wygód potrafią wylegitymować się lepszymi efektami, że absolwenci takiej szkoły w większym procencie dostają się do szkół średnich. Dlaczego tak się dzieje, w czym tkwi tajemnica?

Głównym czynnikiem mającym wpływ na poziom pracy szkolnej jest, nauczyciel, od niego przede wszystkim zależą wyniki. Oczywiście, łatwiej mu przyjdzie osiągnąć je w sprzyjających warunkach, trudniej w szkole „kopciuszku”. Ale nauczyciel słaby, niedoświadczony, bierny, nawet w dobrych warunkach nie osiągnie wiele.

Nasze ośmiolatki nie wystartowały najpóźniej. Nie wszystkim szkołom na wsi zdołano zapewnić obsadę czterech podstawowych specjalności. Sytuację pogarsza fakt, często niezgodny z kwalifikacjami zatrudnienia nauczycieli. Bywa, że polonista uczy matematyki, bo szkoła ma nadmiar polonistów, a zupełnie brak nauczycieli przedmiotów ścisłych. W skali województwa czy powiatu liczy się tytuł a tytuł matematyków, tytuł polonistów, tytuł rusycystów itd., ale liczby te nie zawsze oddają istotę szkolnej rzeczywistości. Kilku czy kilkunastu specjalistów w powiecie zawsze należy niejako odpisać na straty, bowiem z różnych, wcale niełatwych do usunięcia przyczyn, nie są zatrudnieni zgodnie z kierunkiem posiadanych studiów.

W rozmowie z inspektorem szkolnym powiatu ciechanowskiego usłowailiśmy pod tym kątem spojrzeć na zagadnienie kadry. Powiat ciechanowski liczy ogółem 93 szkoły podstawowe, w tym 71 ośmiolatek. Szkół ośmioklasowych o siedmiu i więcej nauczycieliach jest 23, o sześciu nauczycielach — 23, o pięciu — 12 i o czterech nauczycielach — 6 ośmiolatek. Co przede wszystkim uderza, to dysproporcja między szkołami na wsi i w mieście. Wszystkie sześć wiejskich ośmiolatek posiada pełną obsadę kadrową. Tu nie występują pod tym względem żadne trudności, jeśli nie brać pod uwagę przekraczającego możliwości szkół naporu nauczycieli na miasto. Kto może zdobyć zatrudnienie w Ciechanowie, rzadko z tego rezygnuje. Wiele, ciekającą nas sposobniejszy moment przejścia do szkoły miejskiej uwolnić, dając od odległych nawet miejscowości, byle nie tracić szans na przyszłość. I tak z Ciechanowa dojeżdża do szkół wiejskich 26

studia, jak również wachlarz specjalności najbliższej uczelni.

Już w tej chwili, mimo że tylko połowa nauczycieli powiatu posiada dodatkową kwalifikację, ujawniają się trudności z zatrudnieniem ich zgodnie z kierunkiem wykształcenia. Zdarza się to najczęściej w przypadku małżeństw zawieranych w trakcie studiów bądź małżeństw podejmujących naukę w kilka lat po objęciu pracy zawodowej. Ten sam kierunek studiów powoduje je sytuację, w której jedno z nich musi zrezygnować z nauczania własnego przedmiotu i stać się, mimo specjalistycznego wykształcenia, nauczycielem „do wszystkiego”. Nie są to wprawdzie sytuacje nagłanne, w całym powiecie występuje ich zaledwie kilka, niemniej nie bez znaczenia dla szkoły. Tym bardziej, że w skali województwa, a wreszcie całego kraju liczbą ich znacznie wzrosło. Przypadki te utrudniają racjonalną gospodarkę kadrami ze szkół dla szkoły i ucznia, nie mówiąc już o samym zainteresowanym, który czuje się zawiedziony i niejako oszukany. O jakichś sensownych rozwiązaniach niestety, bo przecież nie sposób dla dobra szkoły rozbić małżeństwa.

Władze oświatowe powiatu dostrzegają ten problem i — jak twierdzi inspektor — biorą go pod uwagę w procesie dośkonalecia nauczycieli. Organizuje się tu konferencje metodyczne, kursy wakacyjne, przeznaczane nie tylko dla specjalistów, lecz także dla nauczycieli uczących z przypadku. W ubiegłym roku wzięli w nich udział nauczyciele języka polskiego, matematyki, wychowania obywatelskiego, języka rosyjskiego i zajęć praktyczno-technicznych. W bieżącym roku organizuje się szkolenie kursowe dla uczących biologii i wychowania muzycznego.

Dopóki więc nie zapewni odpowiednich warunków mieszkaniowych, by dotrzymać kroku miastu, dopóty nauczyciele, zwłaszcza młode, nie będą z entuzjazmem podejmować tam pracy. To prawda, że właśnie na wsi jest najwięcej do zrobienia, ale czeka tam na nauczyciela ogrom pracy społecznej, że człowiek wartościowy i zaangażowany nigdzie się nie nudzi, ale ten sam człowiek musi też mieć coś dla siebie. Praca wyłącznie dla innych, choć cieszę, nie może dać pełni szczęścia.

Z wiejskich ośmiolatek w pow. ciechanowskim zaledwie siedem posiada pełną obsadę w zakresie czterech podstawowych specjalności. W 29 szkołach brak polonistów, w 20 — matematyków, nauczycieli zajęć praktyczno-technicznych brakuje 20 szkołom, a rusycystów aż 61. Zadanego specjalisty nie spotkamy aż w pięciu ośmiolatkach wiejskich, 10 szkół posiada po jednym specjalistę, 20 — po dwóch i 23 — po trzech specjalistów.

Zrozumiałe, że w tej sytuacji w wielu szkołach poszczególnych przedmiotów uczą nauczyciele bez przygotowania, po prostu z przypadku. W miejscowości K. brak matematyka. Przedmioty ścisłe „rozebrali” więc inni nauczyciele, traktując te godziny jako uzupełnienie etatu. Dodajmy, że są to sily z wykształceniem średnim pedagogicznym, dla których program, zwłaszcza klasy VIII, musi następcą nie mało kłopotów. Czy tylko kłopotów, czy może trudności nie do pokonania? Nauczyciele języka rosyjskiego brak 15 godzin do pełnego wymiaru, przydzielono jej więc wychowanie muzyczne i plastyczne, o którym ma raczej dość słabe pojęcie.

W miejscowości G. rosyjskiego uczy nauczycielka po liceum pedagogicznym, słabo władająca tym językiem, nie więc dziwnie, że poziom nie jest wysoki. Najwięcej trudności nastęrczą je akcent, bardzo istotny w nauczaniu rosyjskiego. Przykłady można by mnożyć.

Obecnie w skali powiatu 1,2 proc. nauczycieli legitymuje się wykształceniem wyższym; 53,9 proc. — półwyższym, 44,5 proc. — średnim pedagogicznym; 0,4 proc. — to niewykwalifikowani. Prognozy na przyszłość nie są najrozsądne, bowiem stosunkowo dużo nauczycieli podwyższa swoje kwalifikacje: 37 osób studiuje na wyższych uczelniach i 81 na SN. Tylko czy wszyscy wybrali kierunek studiów zgodny z potrzebami szkoły, w której pracują? Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że przy wyborze nie tylko te względy decydują, choć są na pewno najbardziej istotne, lecz także uzdolnienia, predyspozycje osób podejmujących

MATURZYŚCI DOKONUJĄ WYBORU

Temat co roku aktualny, co roku śledzony z równym zainteresowaniem — rekrutacja na studia wyższe. Jakiego wyboru dokona młodzież? Zgodnego z planami gospodarczymi kraju, odpowiadającego własnym, rzeczywistym zainteresowaniom, czy na „chylbił-trafil”, kierując się aktualną w danym roku modą?

Czy wreszcie w wyborze swym uwzględni przysze perspektywy uzyskania pracy, a obecnie szanse „dostania się” na obrany kierunek?

Dla rodziców najważniejsze w tej chwili jest pytanie o szanse: dla społeczeństwa — o zgodność wyboru z planami gospodarczymi kraju; dla wszystkich — czy wybór odpowiada rzeczywistym uzdolnieniom i predyspozycjom kandydata, gdyż tylko to gwarantuje bezawaryjny przebieg studiów i wysoka jakość przyszłych pracowników.

Pierwsze sondaże dokonane w grudniu wśród tegorocznych maturzystów wskazały, że na studia wybiera się 50,8 tys. młodziw z liceów i 18 500 z techników, tj. o 4,2 proc. więcej w stosunku do liczby kandydatów z analogicznego okresu ubiegłego roku, ale o 2,3 proc. mniej w stosunku do liczby kończących szkoły średnia.

Krótko mówiąc, w roku bieżącym nieco wyższy procent absolwentów szkół średnich ma zamiar albo kształcić się w szkołach pomaturalnych, albo bezpośrednio przystąpić do pracy.

Nie oznacza to jednak, że do bram uczelni szturmować będzie mniej chętnych. Przeciwnie, w grudniu roku ubiegłego chęć studiowania zgłosiło o 2245 osób mniej niż obecnie.

Podczasalcym zjawiskiem jest fakt, że również na uczelniach wzrosła o 6,1 proc. liczba miejsc, wynosicie będzie około 42 tys. W rezultacie, średnio na 100 miejsc przypada będzie około 215 kandydatów. Trzeba bowiem pamiętać, że liczbę obecnie zgłaszających się uczniów powiększa absolwenci szkół wieczorowych i zaocznych oraz maturzyści z lat ubiegłych.

A zatem szanse „dostania się” kształtują się mniej więcej na poziomie roku ubiegłego i ci, którzy chcą przekroczyć progi almalae matris, muszą dobrze wziąć się do pracy. Zwłaszcza zaś ci, którzy wybrali kierunki mocniej obsadzone.

Autorka wierna swoim założeniom nie traktuje czytelnictwa jako przedmiotu badań „per se”, lecz tak koncentruje swoje badania i tak ukierunkowuje analizę, żeby otrzymać, przy stosowaniu czysto socjologicznych metod, wazką pedagogicznie diagnozę sytuacji społecznej, w której dokonuje się całe wychowanie, a która to sytuacja podlega ważkim przemianom pod wpływem procesów uprzemysławiania. Ponieważ zaś procesy uprzemysławiania obejmują znaczny obszar naszego kraju, jej wnioski i spostrzeżenia posiadają ogólnopolski walor poznawczy.

Powtórzenie w odstępie kilkuletnim tych samych badań na tym samym terenie (rzecz rzadko stosowana w naszej pedagogice ze względu na pracochłonność) pozwala autorce nie tylko określić sytuację w jednym przekroju czasowym, lecz także zgłębić dynamikę i kierunek zmian dokonujących się w wyniku pogłębiającego się z latami procesu uprzemysławiania. Badania dotyczyły wszystkich typów szkół i objęły 2060 osób w roku 1962 i 2844 w roku 1965.

Niestety, historia się powtarza. Znów niektóre kierunki cieszą się powodzeniem znacznie przekraczającym zapotrzebowanie państwa na fachowców z tej dziedziny, inne zaś są znacznie mniej popularne.

GDZIE BĘDZIE NAJTRUDNIEJ?

Przym wioda uniwersytety, gdzie na każde 100 miejsc przypada 188,5 ochotnika, dalej politechniki — 156 kandydatów, wyższe szkoły ekonomiczne i akademie medyczne — po 147 kandydatów. Najmniejszym powodzeniem cieszą się wyższe szkoły rolnicze (143,9 proc.) i wyższe szkoły pedagogiczne (125,9).

Pomijam tu już takie anomalie jak fakt, że na 100 miejsc w wyższych szkołach artystycznych przypada 220 chętnych, zaś w akademiach wychowania fizycznego aż 374,6 proc.

Jak więc widać, jesteśmy krajem artystów i sportowców (bo jak przypuszczam — niewiele z tych, którzy wybrali akademie wychowania fizycznego, zamierzają poświęcić się karierze nauczycielskiej).

Dalsze, jaskrawsze zresztą dysproporcje zarysowują się między poszczególnymi kierunkami studiów. Mamy już w tej chwili wydziały, na których występują znaczne nadmiary i takie, gdzie zarysowują się wyraźne niedobory. Co więcej, kierunki wyboru wcale nie świadczą o rozeznanym młodzieżą w potrzebach kraju i we własnych możliwościach. Np. ponad 30 kandydatów na 10 miejsc przypada na takich kierunkach, jak filologia słowiańska, historia sztuki, archeologia i etnografia, biologia, geografia i ekonomia polityczna, wyższe studium języków obcych (w uniwersytetach); architektura (w politechnikach), rybnactwo morskie (WSR) oraz wszystkie kierunki w wyższych szkołach plastycznych i teatralnych, filmowych i akademiach wychowania fizycznego.

Od 20 do 30 kandydatów na 10 miejsc przypada na wydziałach filologicznych języków nowożytnych, historii, pedagogice, psychologii, prawie, geologii w uniwersytetach; elektrotechnice w politechnikach, technologii rolnospożywczej, mleczarstwie, rybnactwie śródlądowych (WSR), ekonomice handlu zagranicznego, ekonomice transportu morskiego, statystyce (WSR) oraz filologii polskiej, biologii i geografii (WSR).

Zgłoszenia w granicach od 10 do 20 kandydatów na 10 miejsc wykazują pozostałe wydziały wszystkich uczelni. Ale jest także spora grupa takich, które nawet nie osiągnęły zadań planowych.

Należą do nich: filologia klasyczna i białoruska, nauki polityczne, fizyka i geofizyka na uniwersytetach, odlewnictwo w politechnikach; geodezja u rządzeń rolnych, technologia drewna, ekonomika rolnictwa, mechanizacja rolnictwa w WSR; ekonometria, ekonomika budownictwa, ekonomika pracy, ekonomika i organizacja przemysłu rolnospożywczego, finansów, gospodarka miejska, towaroznawstwo i organizacja przetwarzania danych (WSE), a wreszcie fizyka, wychowanie techniczne i kierunek ogólnozawodowy w WSP oraz stomatologia i farmacja w akademiach medycznych. Niepełną listę kandydatów notują Wyższe Szkoły Muzyczne.

Na dysproporcje w procentach zgłoszeń nie bez wpływu oczywiście pozostaje i liczba miejsc na danym kierunku (wiadomo np. że architektura dysponuje łącznie 300 miejscami na 935 chętnych), ale przecież i tak musi niepokoić mała orientacja młodzieży w potrzebach gospodarki narodowej i realnych możliwościach znalezienia później pracy. Dla przykładu — w dobie postępującej urbanizacji i planowym zarządzaniu organizmem miejskim — zaledwie 13 osób wybiera „gospodarkę miejską” (na 70 miejsc) w okresie nasilenia uwagi państwa dla problemów nowoczesnego rolnictwa, rolnictwa zmeczhanizowanego, opartego na naukowych podstawach ekonomicznych — mechanizacji rolnictwa wybiera 71 osób, zaś ekonomikę rolnictwa 88. Za to rybnactwo morskie, które zgłasza zapotrzebowanie na około 30 osób z wyższym wykształceniem rocznie, wybiera aż 147 osób. Ile w takiej decyzji jest rzeczywistych zamiarów, ile rozeznania w sytuacji, a ile po prostu fantazji i chęci przygod?

Do momentu ostatecznej decyzji pozostało jeszcze nieco czasu. Może warto by wykorzystać ten okres na przekonsultowanie z młodzieżą jej życiowych planów, na rzeczowe oświecenie zarówno sytuacji na rynku pracy, jak i szans dostania się na uczelnie, na dokonanie korektur wyboru.



czasu. Może warto by wykorzystać ten okres na przekonsultowanie z młodzieżą jej życiowych planów, na rzeczowe oświecenie zarówno sytuacji na rynku pracy, jak i szans dostania się na uczelnie, na dokonanie korektur wyboru.

W rozmowach z młodzieżą, jakie niewątpliwie odbywać się jeszcze będą, warto zwrócić uwagę na te kierunki, które są szczególnie ważne z punktu widzenia gospodarki narodowej, a które nie cieszą się specjalną popularnością wśród maturzystów. Należą do nich prócz wymienionych już kierunków: matematyka, fizyka i chemia (zarówno w uniwersytetach jak i WSP); odlewnictwo, włókiennictwo, chemia środków spożywczych, górnictwo, budownictwo wodne, komunikacja kolejowa (w szkołach technicznych).

Ale nie tylko wybór kierunku studiów wymaga rewizji. Może należałoby się też zastanowić nad nieuzasadnionym preferowaniem przez młodzież pewnych uczelni, co automatycznie wpływa na zmniejszenie możliwości pomysłanego przebrnięcia przez egzaminacyjny próg.

Bo znów — jak co roku — sa uczelnie modne i sa takie, które nie osiągają przeciętnej zgłoszeń. Więcej, sa i takie uczelnie, które nie wypełniają nawet limitowych planów, jak np. WSP w Katowicach, gdzie liczba chętnych wynosi 98 planowanych miejsc, czy WSI w Koszalinie. Legitymująca się zaledwie w 50 proc. wypełnionym limitem miejsc. Napór na Uniwersytet Jagielloński, Warszawski czy Poznański naprawdę nie wydaje się być najrozsądniejszą.

Przy ogólnym zaś nadmiarze kandydatów — takie decyzje są trudne do zrozumienia.

Jeśli chodzi o skład socjalny młodzieży wybierającej na studia, nastąpiła pewna poprawa w stosunku do roku ubiegłego. W tym roku o 30 proc. wzrosła liczba młodzieży robotniczej i o 16,6 proc. młodzieży

pochodzenia chłopskiego. Procenty te jednak nie układają się równomiernie. Bo o ile zrozumieliśmy, że najwyższy procent młodzieży robotniczej wybiera na studia z terenów uprzemysłowionych, jak Łódź czy Łódzkie, Katowickie itp. — to trudno zrozumieć, dlaczego najmniej młodzieży tej przypada na stolicę, województwo warszawskie czy szczecińskie. Podobnie trudno wytłumaczyć jest niski odsetek młodzieży chłopskiej w województwie poznańskim.

Zresztą „geografia zgłoszeń” przynosi dość nieoczekiwane wyniki i — wydaje się — wymaga odrębnego omówienia i przedyskutowania.

EGZAMIN — SPRAWA NIELATWA...

...nie tylko zresztą dla młodzieży. Również i dla egzaminatorów. Bo rzecz jasna, im więcej chętnych, tym większy odśiew. W tym roku zasady i regulamin egzaminów nie ulegną zmianie. A więc: konkursowe, anonimowe, a o przyjęciu decyduwać będzie liczba zdobytych punktów przy utrzymaniu tej samej formy punktacji i, tzw. punktów dodatkowych.

Niemniej treść kryjaca się za regulaminem, problem jak pytać, według jakich możliwie najlepszych kryteriów oceniać przydatność kandydata — pozostałe wciąż żywy i niepokoi pedagogów wyższych uczelni, podobnie jak problem właściwego przygotowania swych absolwentów jest wciąż aktualny dla nauczycieli szkół średnich.

W ubiegłym miesiącu zagadnieniem tym poświęcona była wspólna narada profesorów wyższych szkół i nauczycieli szkół średnich województwa lubelskiego. I charakterystyczne, że wszystkie niemal postulaty zmierzają do ustalenia norm umożliwiających względnie najtrafniejszą ocenę rzeczywistej przydatności i predyspozycji kandydata.

Co ważniejsze — wiedza faktoograficzna czy umiejętność syntezy, mnogość czy dogłębność wiedzy; wszytkożym, co wyraża ukierunkowanie; samodzielnosc myślenia, ale w jakim zakresie, a wreszcie co znaczy ta samodzielnosc w odniesieniu do „nastolatka” — te pytania starano się odpowiedzieć przede wszystkim.

Jedno podkreślano jednomyślnie: że istotną, najbliższą prawdziwej oceny przydatności kandydata może dać jedynie szkoła średnia. Tylko warunkiem jest, aby ocena ta była rzeczowa, prawdziwa i dogłębna. Stereotypowe, zawsze pochlebne opinie nie spełniają swego celu. Co więcej, przynoszą nieraz więcej szkody niż pożytku, zwłaszcza jeśli ich treść stoi w wyraźnej sprzeczności ze stonpiami na świadectwie i rzeczywista wiedza kandydata.

KRYSTYNA ROGALSKA



Foto: T. Radecki

Ka pokazuje także, że czytelnictwo wyraza poglądy młodzieży na własne życie, na przyszłość kraju i świata. Bada więc często nie tylko narzędzia oddziaływania na świadomości wychowania, lecz także skutki tego oddziaływania w postaci wyznawanych opinii, poglądów, wyborów i preferencji.

Bardzo ciekawie wypadają wyniki badania wpływu środków masowego przekazu (TV, radio, film) na funkcję szkoły i na czytelnictwo. Z badań wynika m. in., że mimo wyraźnych postępów, jakie w ciągu 3 lat poczyniły w Płockiem środki masowego przekazu, czytelnictwo utrzymuje swola funkcję produkującą, ale funkcja organizatorska i wychowawcza szkoły w tym zakresie maleje.

Bardzo interesujące różnice w typie zainteresowań czytelników odkryła autorka w zależności od typu szkoły, do której badani uczęszczali. Tak np. uczniowie ZSZ wyraźnie preferowali książki przygodowo-kryminalne, podczas gdy uczniowie liceów ogólnokształcących raczej książki obyczajowe, w tym jednak sporo lektur obowiązkowych. Dajacy

wiele do myślenia jest wyraźny objaw przesycaenia książkami o tematyce historycznej (czyżby wpływ obchodów milenijnych?) i bardzo małe zapotrzebowanie na literaturę fantastyczno-naukową. Również zainteresowanie literaturą popularnonaukową, mimo stwierdzonego rozbudzenia zainteresowań poznawczych, jest bardzo niskie i niewystarczające (stanowi bowiem tylko 9,2 proc. czytelnictwa w liceach, 8,7 proc. w technikach i 4,5 proc. w ZSZ).

Nie kusząc się nawet w krótkiej recenzji na omówienie całości książki Przecławskiej, chcę jednak korzystając z prawa recenzenta, wybrać jeszcze jeden ciekawy przykład, który może zainteresować nauczyciela. Otóż badania Przecławskiej wykazują, że proces uprzemysławiania hamuje tendencje migracyjne młodzieży, stwarzając na miejscu dość atrakcyjne warunki życia, aby nie trzeba ich szukać gdzie indziej.

I tak gdy w roku 1962 tylko 0,2 proc. uczniów techników zamierzało wiazać swoje losy z Płockiem, w 1965 było ich już

44,8 proc. Dla licealistów analogiczne liczby wyniosły 2,9 proc. i 25 proc. Tylko uczniowie ZSZ w większości nie są zadowoleni z tego, co mają i co mogą uzyskać w przyszłości, i są nadal nastawieni na szukanie szczęścia poza Płockiem.

Po książkę Przecławskiej powinien sięgnąć każdy organizator kultury i oświaty, gdyż znalazł w niej wyznacznik, a nie o grodzony i zdławiany, z reguły w pobliżu boiska szkolnego lub nawet gruzowiska czy na nieużytkach nie będących od lat w kulturze rolnej. Postępowanie takie jest sprzeczne z obowiązującą instrukcją Ministerstwa Oświaty w sprawie szkolnych działek doświadczalnych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 8 z 1954 roku). W imieniu nauczycieli biologii nowych szkół podstawowych proponuję następujące zmiany w normatywach technicznych projektowania szkół podstawowych:

● w każdej pełnej, ośmioklasowej, nowo wybudowanej szkole podstawowej przewidzieć jedną z izb lekcyjnych na urządzenie klaso-pracowni biologicznej



Foto: Cz. Górski

WIĘCEJ STARAŃ O PRACOWNIE BIOLOGICZNE

Normatywy techniczne projektowania szkół podstawowych ustalane przez zarządzeniem przewodniczącego Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury z dnia 3 grudnia 1963 roku są niewystarczające, jeśli chodzi o potrzeby biologii. Poza tym normatywy te są obciążone brakami, które poważnie utrudniają przyszłemu użytkownikowi, nauczycielowi biologii, zorganizowanie funkcjonalnego warsztatu pracy w postaci pracowni lub klaso-pracowni biologicznej oraz działki szkolnej.

Chodzi tu przede wszystkim o pomieszczenie przeznaczone na urządzenie klaso-pracowni biologicznej. Dotychczas w nowych, pełnych szkołach podstawowych, wybudowanych po 1964 roku, oddaje się do dyspozycji nauczyciela biologii jedna z izb lekcyjnych, najczęściej do tego celu zupełnie nieprzystosowana. Wykonawca nie przewidział bowiem w tej sali konieczności doprowadzenia wody, nie wykonał trwałych i sprawnie działających urządzeń zaciemniających okna, nie rozmieścił we właściwy sposób ściennych gniazdek instalacji elektrycznej, zastosował jedynie oświeślenie podstawowe, ogólne, jak w każdej izbie lekcyjnej. Nie wydzielił też i nie urządził terenu przeznaczono na doświadczalną działkę szkolną.

Wszystkich tych prac nie wykonał dlatego, że w normatywach technicznych nie ma żadnych wskazań dla wykonawcy dotyczących przystosowania jednej z izb lekcyjnych do urządzenia klaso-pracowni biologicznej. Na parceli budowlanej nowej szkoły normatywy techniczne przewidują wydzielenie i urządzenie boisk i innych terenów rekreacyjnych, ale nie ma tam ani jednego słowa o konieczności wydzielenia terenu pod szkolną działkę doświadczalną.

Skutek jest taki, że nowa szkoła, która nie ma jej właściwej lokalizacji działki szkolnej. Przy nacisku kierowników ośrodków metodycznych, rządu i inspektorów wydziałów oświaty, kierownik nowej placówki szkolnej wykoji wprawdzie dla potrzeb nauczania biologii jakiś skrawek, ale nie o grodzony i zdławiany, z reguły w pobliżu boiska szkolnego lub nawet gruzowiska czy na nieużytkach nie będących od lat w kulturze rolnej. Postępowanie takie jest sprzeczne z obowiązującą instrukcją Ministerstwa Oświaty w sprawie szkolnych działek doświadczalnych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 8 z 1954 roku). W imieniu nauczycieli biologii nowych szkół podstawowych proponuję następujące zmiany w normatywach technicznych projektowania szkół podstawowych:

● w każdej pełnej, ośmioklasowej, nowo wybudowanej szkole podstawowej przewidzieć jedną z izb lekcyjnych na urządzenie klaso-pracowni biologicznej

● szkolną działkę doświadczalną dla potrzeb nauczania biologii lokalizować w pobliżu szkół, według norm wielkości terenów rekreacyjnych, ale nie ma tam ani jednego słowa o konieczności wydzielenia terenu pod szkolną działkę doświadczalną. Skutek jest taki, że nowa szkoła, która nie ma jej właściwej lokalizacji działki szkolnej. Przy nacisku kierowników ośrodków metodycznych, rządu i inspektorów wydziałów oświaty, kierownik nowej placówki szkolnej wykoji wprawdzie dla potrzeb nauczania biologii jakiś skrawek, ale nie o grodzony i zdławiany, z reguły w pobliżu boiska szkolnego lub nawet gruzowiska czy na nieużytkach nie będących od lat w kulturze rolnej. Postępowanie takie jest sprzeczne z obowiązującą instrukcją Ministerstwa Oświaty w sprawie szkolnych działek doświadczalnych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 8 z 1954 roku). W imieniu nauczycieli biologii nowych szkół podstawowych proponuję następujące zmiany w normatywach technicznych projektowania szkół podstawowych:

● w każdej pełnej, ośmioklasowej, nowo wybudowanej szkole podstawowej przewidzieć jedną z izb lekcyjnych na urządzenie klaso-pracowni biologicznej

JOZEF GIŁOWSKI

Opole

nej. W tym celu w wybranej na ten cel sali lekcyjnej wykonawca instaluje punkt czerpania wody oraz urządzenia zaciemniające okna. Chodzi o zaciemnienie trwałe i łatwe w obsłudze, najwłaściwsze byłoby zasłony zwijane u góry;

● z uwagi na postulaty poszczególnych stowian w ośmioklasowych szkołach podstawowych nowoczesnych środków audiowizualnych, jak projektor filmowy, epidiaskop, rzutnik, telewizor, postuluję się wprowadzenie przez wykonawcę urządzeń zaciemniających okna również w szkołach ośmioklasowych mających mniej niż 9 izb lekcyjnych. Według dotychczas obowiązujących normatywów na 9 pomieszczeń do nauki, tylko jedno może mieć urządzenia zaciemniające, dopiero na 10⁺ pomieszczeń do nauki wykonawca urząda zaciemnianie w dwóch izbach lekcyjnych.

● w sali lekcyjnej, którą wyposażono w punkt czerpania wody i urządzenia zaciemniające, przeznaczając ją na klaso-pracownię biologiczną, należy zainstalować odpowiednią liczbę stałych punktów świetlnych, przy uwzględnieniu siły światła 100 luksów na jeden metr kwadratowy. Dodatkowo rozmieszczenie gniazdek wtykowych sieci elektrycznej przewiduje się następująco: dwa gniazdzka wtykowe pod oknami do ewentualnego ogrzewania akwarium, jedno gniazdko na tylniej ścianie do włączenia projektoru i epidiaskopu, jedno gniazdko przy narożniku na ścianie frontowej do podłączenia telewizora. We wszystkich gniazdkach wtykowych należy stosować zerowanie;

● szkolną działkę doświadczalną dla potrzeb nauczania biologii lokalizować w pobliżu szkół, według norm wielkości terenów rekreacyjnych, ale nie ma tam ani jednego słowa o konieczności wydzielenia terenu pod szkolną działkę doświadczalną. Skutek jest taki, że nowa szkoła, która nie ma jej właściwej lokalizacji działki szkolnej. Przy nacisku kierowników ośrodków metodycznych, rządu i inspektorów wydziałów oświaty, kierownik nowej placówki szkolnej wykoji wprawdzie dla potrzeb nauczania biologii jakiś skrawek, ale nie o grodzony i zdławiany, z reguły w pobliżu boiska szkolnego lub nawet gruzowiska czy na nieużytkach nie będących od lat w kulturze rolnej. Postępowanie takie jest sprzeczne z obowiązującą instrukcją Ministerstwa Oświaty w sprawie szkolnych działek doświadczalnych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 8 z 1954 roku). W imieniu nauczycieli biologii nowych szkół podstawowych proponuję następujące zmiany w normatywach technicznych projektowania szkół podstawowych:

● w każdej pełnej, ośmioklasowej, nowo wybudowanej szkole podstawowej przewidzieć jedną z izb lekcyjnych na urządzenie klaso-pracowni biologicznej

● szkolną działkę doświadczalną dla potrzeb nauczania biologii lokalizować w pobliżu szkół, według norm wielkości terenów rekreacyjnych, ale nie ma tam ani jednego słowa o konieczności wydzielenia terenu pod szkolną działkę doświadczalną. Skutek jest taki, że nowa szkoła, która nie ma jej właściwej lokalizacji działki szkolnej. Przy nacisku kierowników ośrodków metodycznych, rządu i inspektorów wydziałów oświaty, kierownik nowej placówki szkolnej wykoji wprawdzie dla potrzeb nauczania biologii jakiś skrawek, ale nie o grodzony i zdławiany, z reguły w pobliżu boiska szkolnego lub nawet gruzowiska czy na nieużytkach nie będących od lat w kulturze rolnej. Postępowanie takie jest sprzeczne z obowiązującą instrukcją Ministerstwa Oświaty w sprawie szkolnych działek doświadczalnych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 8 z 1954 roku). W imieniu nauczycieli biologii nowych szkół podstawowych proponuję następujące zmiany w normatywach technicznych projektowania szkół podstawowych:

● w każdej pełnej, ośmioklasowej, nowo wybudowanej szkole podstawowej przewidzieć jedną z izb lekcyjnych na urządzenie klaso-pracowni biologicznej

JOZEF GIŁOWSKI

Opole

formowanej, ósmoklasowej szko-

le. Dobrze np. rozwiązana została w poszczególnych województwach sieć szkół, wszędzie też, gdzie tworzono szkoły, zbiorczo starano się organizować dowożenie dzieci. Dobry przykład woj. bydgoskiego czy białostockiego świadczy, iż w porę zlikwidowane tutaj zostały największe przeszkody uniemożliwiające prawidłową realizację obowiązków szkolnego. Ósmiolatka jest praktycznie dostępna dla każdego dziecka, nawet na terenach słabo zaludnionych. A mimo to ostatek dzieci nie uczących się wzrasta. I jeśli w województwie kosińskijskim czy olsztyńskim nieobecność dzieci w szkole tłumaczyć można częściowo brakiem społecznej świadomości rodziców i niską jeszcze rangą wykształcenia w środowisku wiejskim, to zupełnie nieuzasadniony wydaje się być ten motyw np. w Warszawie, gdzie nie wypełnia obowiązku szkolnego aż 531 dzieci. Jeśli rozumiałby jest odpad uczniów w powiatach kórńskich, jak Nowy Targ czy Nowy Sącz, to niewytłumaczalne jest to zjawisko w powiecie krakowskim czy Kallisu, który ma jeden z najwyższych w woj. poznańskim wskaźnik odpadu.

Jak zapobiec rozszerzeniu się tego wielce niebezpiecznego zjawiska? W dyskusji zwracano m. in. uwagę na osamotnienie szkoły w tej dziedzinie. Jest w tym niewątpliwie wiele prawdy. Doświadczona stolica wykazała, iż stosowanie kar wobec opornych rodziców nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Potrzebny jest tutaj szeroki front pomocy dla szkoły. Więcej zainteresowania powinny tu wykazać komitety opiekuńcze i rodzicielskie, organizacje społeczne i młodzieżowe. Szkoła musi natomiast zrobić wszystko, aby wskazać najbliższemu środowisku, że realizacja obowiązku szkolnego jest ważnym problemem społecznym.

Inną sprawą, wymagającą szybkiej interwencji instancji współodpowiedzialnych za losy oświaty jest akcja rekrutacyjna do szkół średnich i wyższych. W ciągu ostatnich lat dały się tutaj zauważyć niezdrowe tendencje: zbytnia feminizacja liceów ogólnokształcących i niektórych wydziałów wyższych uczelni, brak zainteresowania młodzieży takimi kierunkami, jak fizyka, matematyka, przyrodniczy, psycholog, historii i innych kierunków humanistycznych; pęd do techników przy lekceważeniu zasadniczych szkół zawodowych, brak zainteresowania młodzieży wykształceniem rolniczym itp. Wybór przez młodzież kierunków dalszej nauki nie zawsze idzie w parze z zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na kadry specjalistów. Powoduje to wiele anomalii i odbija się niekorzystnie na losie poszczególnych jednostek, jak i na życiu społecznym. Wniosek jest oczywisty: szkoła podstawowa i średnia musi przejąć na siebie, i w pełni realizować obowiązek prawidłowej reorientacji zawodowej młodzieży. Rok bieżący powinien przynieść zasadnicze zmiany w tej dziedzinie na lepsze. Organizacja akcji rekrutacyjnej nastąpić będzie na pewno sporo trudności, niemniej jednak szkoły i władze oświatowe nie mogą uchylić się od tych obowiązków.

BAZA LOKALOWA SZKÓŁ. TO NIE TYLKO IZBY LEKCYJNE...

...to również sale gimnastyczne, pracownie, gabinety, warsztaty dla szkolenia zawodowego, odpowiednie zaplecze lokalowe dla SPR. A także, w środowisku wiejskim przede wszystkim, mieszkania dla nauczycieli. Główny nacisk inwestycyjny w roku bieżącym i w latach najbliższych skierowany jest na szkoły podstawowe. Wzrost demograficzny daje tam jeszcze o sobie znać, zwłaszcza w klasach starszych (wśród maluchów widoczne są już tendencje znikłowe), a właśnie w tych klasach następuje podział na grupy i wzrasta liczba godzin lekcyjnych. Zapotrzebowanie zatem na specjalistów stale rośnie. Ma to swoje konsekwencje.

Zanim bowiem nauczyciel specjalista przyjdzie do szkoły, żąda przede wszystkim mieszkania. Dotyczy to zarówno miast jak i wsi — w środowisku wiejskim problem jest jednak bardziej drastyczny. W reformowa-

AKCENT NA LEPSZE WYNIKI

(Dokończenie ze str. 1)

nej szkole ośmioletniej niezbędni są co najmniej specjaliści do 4 przedmiotów: matematyka, język polski, rosyjski i zajęcia praktyczno-techniczne. Brak choćby jednego z nich odbija się niekorzystnie na efektach pracy. W skali krajowej osiągnięliśmy wyniki zadowalające: mamy już w szkołach podstawowych ponad 50 proc. nauczycieli z wykształceniem wyższym niż średnie. A mimo to terenowe organy administracji szkolnej nie mogą sobie poradzić z prawidłowym rozmieszczeniem kadr. Na przykładzie staję najgłębszy brak mieszkań.

Problem budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli należałoby więc postawić na równi z inwestycjami szkolnymi. Bez rozwiązania bowiem tych trudności nie będziemy mogli na wielu terenach prawidłowo zrealizować trudnych zadań reformy.

Wielkie zasługi ma w tej dziedzinie Krajowy Komitet SFBSII, który popiera każdą terenową inicjatywę zmierzającą do poprawy sytuacji. Przekazanie w ubiegłym roku na budownictwo mieszkaniowe nauczycieli pracujących na wsi kwoty 500 mln złotych najwymowniej o tym świadczy.

Najwięcej troski o mieszkania dla nauczycieli wykazuje, jak dotychczas, Związek Nauczycielstwa Polskiego. Od kilku lat jest to jeden z zasadniczych kierunków działania ogniw związkowych. Jak powiedział w swym wystąpieniu prezes M. Walczak — Związek dążyć będzie do tego, aby do 1975 r. większość nauczycieli wiejskich wykwaterować z lokali wynajętych do własnych mieszkań. Projekt ZNP znajduje pokrycie w konkretnym działaniu. Przede wszystkim ognia ZNP czuwają nad prawidłową realizacją przez rady narodowe wszystkich zarządzeń dotyczących spraw mieszkaniowych. Chodzi tu m. in. o uchwałę nr 123 Rady Ministrów z dnia 22 maja 1965 r. w sprawie zasad przydziału mieszkań w latach 1966—70, w której mówi się między innymi: „Przydział lokali mieszkalnych pozostających w dyspozycji rad narodowych, w miejscowościach, w których obowiązuje publiczna gospodarka lokalami może być dokonyany (...) tylko na rzecz osób (...) niezbędnych w danej miejscowości ze względu na rodzaj wykonywanej pracy lub kwalifikacji zawodowej”. W par. 8, punkt 2, mówi się, iż dotyczy to również nauczycieli. Egzekwowanie tych i wielu innych dokumentów jest koniecznie. Związek ma tu poważne osiągnięcia.

Inny rodzaj konkretnej pomocy to wszelkiego rodzaju pożyczki mieszkaniowe dla tych, którzy wstępują do spółdzielni lub podejmują budowę własnych domów. Kwoty, jakimi dysponuje Związek, są stale powiększane przez życzliwą opiekuna — SFBSII.

I wszędzie — budownictwo mieszkaniowe w tych środowiskach, gdzie rady narodowe nie prowadzą publicznej gospodarki lokalami. Jedynym wyjściem z sytuacji jest tam budowa domów w tak zwanych czynszach społecznych oraz z funduszy SFBSII. Od niedawna stworzona została

przez SFBSII nowa szansa: budowy domów mieszkalnych w ramach odrębnych przepisów. Aby jednak tę szansę wykorzystać, potrzebny jest mądry, energiczny inicjator. Rolę tę przejął na siebie Związek, osiągnięcia są już widoczne. Największe zasługi ma tutaj Zarząd Okręgu Warszawskiego, który patronuje budowie domów na wsi i w miastach mieszkaniach. W niektórych środowiskach tego województwa już dziś wykwaterowano wszystkich nauczycieli z lokali wynajętych. Do pomocy uruchomiono szkoły rzemieślnicze budowlanych. Zarząd Okręgu zamierza również podjąć budowę domów mieszkalnych w tych miastach, gdzie rady narodowe nie prowadzą publicznej gospodarki lokalami.

Przykład województwa warszawskiego godny jest naśladowania. Konieczne są jednak dalsze inicjatywy w tym zakresie. Nasuwa się tylko refleksja, czy szczerze całą prawie odpowiedzialność za warunki mieszkaniowe przeleci na siebie organizacja związkowa. Równym jej partnerem powinien stać się przedsiębiorca, który, jak dotychczas, bardziej zainteresowany jest inwestycjami szkolnymi i ilością oddawanych do użytku izb lekcyjnych. Zainicjowany przez Zarząd Główny cykl spotkań w okręgach, poświęconych wyłącznie analizie sytuacji mieszkaniowej nauczycieli i uruchamianiu rezerwy w tym zakresie (dwie takie narady odbyły się już w woj. warszawskim i katowickim) — na pewno przyczyni się do poprawy obecnego stanu.

KIEROWNICZNA — SZKOŁA NOWOCZESNA

Pojęcie szkoły nowoczesnej łączy się w powszechnym odczuciu z jej bazą materialną, ściślej — z wyposażeniem w odpowiednie zaplecze lokalowe i zestaw najnowszych pomocy naukowych. Na drugim miejscu dopiero uwzględniany zostaje problem ludzki. Eksperti oświatowi na pierwszym jednak miejscu stawiają kadrę nauczającą. Wszystko — ich zdaniem — zależy od nauczyciela. Tylko — czy ograniczanie się do zatrudnienia dobrych, wykwalifikowanych nauczycieli wystarczy? Pytanie to powracało często w dyskusji na wspomnianej kursokonferencji.

Mamy dobrych, oddanych szkole, myślących nauczycieli — mówił w swym wystąpieniu minister H. Jabłoński. Możemy powiedzieć się tym, że właśnie w nauczycielskiej rodzinie istnieje najbardziej ożywiony ruch intelektualny. Pedagodzy odczuwają potrzebę stałego uzupełniania wiedzy, liczą zgłoszeń na studia dla pracujących świadczą o wysokich ambicjach tego środowiska.

Z taką oceną zgadzamy się wszyscy. Nauczycielem zawdzięczamy przecież dotychczasowe osiągnięcia w realizacji założeń reformy. Mimo tych osiągnięć — niepokojąca jest wciąż jeszcze zbyt niska sprawność kształcenia na wszystkich szczeblach szkolnictwa.

Jak słusznie akcentował w swym wystąpieniu tow. H. Garbowski — miarą wartości pracy każdej szkoły powinny być: osiągnięcia dobrych wyników nauczania, właściwe oddziaływanie wychowawcze na ucznia. Trzeba więc, oprócz zapewnienia warunków materialno-lokalowych i kadrowych, modernizować metody pracy dydaktycznej i wychowawczej. Nie wystarczy bowiem dobrych urządzeń, trzeba też mieć odpowiednie narzędzia. Jeśli szkoła traktować będzie swe funkcje statycznie, jeśli zabraknie w niej miejsca na rozwijanie zainteresowań i uzdolnień dziecka. Stąd konieczność systematycznego doskonalenia metod pracy, wychodzenia naprzeciw tym nowościom i potrzebom, które dyktuje życie. Tutaj niezbędny jest wysiłek nie jednego nauczyciela, lecz całego zespołu.

Dróg do osiągnięcia tego celu jest wiele. Należałoby chyba zacząć od wypracowania podstawy między szkołą wiejską i wiejską. W wielu środowiskach, np. w Kieleckim czy Szczecińskim, od tego właśnie zaczęto proces modernizacji ośmiolatek. Należy przy tym pamiętać, że nie wystarczy wyposażyć szkołę pracownicę w komplet pomocy naukowych. W ślad za tym powinna iść troska o pełne ich wykorzystanie. Jak to się dzieje, że często z wyposażeniem szkoły z nowoczesne pomoce nie idzie w parze poprawa wyników nauczania? Trzeba jak najprędzej przeprowadzić w szkołach analizę przyczyn tego rodzaju nieprawidłowości.



Należy też w pełni podpisać się pod wnioskami tow. H. Garbowskiego, który zwrócił uwagę na potrzebę przyjęcia z — większą niż dotychczas — pomocą nauczycielowi. Formy tej pomocy mogą być różne — od właściwego zorganizowanego systemu doskonalenia po warunki socjalno-bytowe pracowników oświaty.

Tej ostatniej sprawie poświęcił więcej uwagi prezes M. Walczak. Podnoszenie wymagań w stosunku do nauczyciela jest słuszną tendencją, trzeba jednak przy tym dostrzegać konkretne warunki, w jakich on żyje i pracuje. Oprócz bolączek mieszkaniowych, słowem — wytworzyć klimat sprzyjający doskonaleniu metod i form pracy z uczniem, a jednocześnie stałej dążności nauczycieli do uzupełniania swej wiedzy metodycznej i fachowej.

W takim rozumieniu funkcji kierownictwa trzeba mu zapewnić więcej swobody przy doborze i ocenie kadr nauczycielskiej. W rezultacie tak pojętego systemu kierowania szkołą powstanie w niej powinien zespół ludzi w równym stopniu zainteresowanych tak swoim przedmiotem, jak i całym procesem dydaktycznym i wychowawczym. Osiągnąć to można jedynie przy stworzeniu zwartej kolektwy całego grona. Rzecz jasna, nie może być w tych warunkach miejsca na dyrygowanie, szkolarski rygor w stosunkach między gronem a przełożonym.

Kierownik (dyrektor) z funkcji administratora, stać się powinien — w większym niż dotychczas stopniu — kierownikiem procesu dydaktyczno-wychowawczego. To właśnie kierownik ma stworzyć w szkole twórczą atmosferę pracy, zespół inicjatywę najlepszych pedagogów, dać im możliwość eksperymentowania, słowem — wytworzyć klimat sprzyjający doskonaleniu metod i form pracy z uczniem, a jednocześnie stałej dążności nauczycieli do uzupełniania swej wiedzy metodycznej i fachowej.

W takim rozumieniu funkcji kierownictwa trzeba mu zapewnić więcej swobody przy doborze i ocenie kadr nauczycielskiej. W rezultacie tak pojętego systemu kierowania szkołą powstanie w niej powinien zespół ludzi w równym stopniu zainteresowanych tak swoim przedmiotem, jak i całym procesem dydaktycznym i wychowawczym. Osiągnąć to można jedynie przy stworzeniu zwartej kolektwy całego grona. Rzecz jasna, nie może być w tych warunkach miejsca na dyrygowanie, szkolarski rygor w stosunkach między gronem a przełożonym.

JAKIEGO CHCEMY MIEĆ NAUCZYCIELA?

Od wielu lat trwa dyskusja nad koncepcją systemu kształcenia nauczycieli. Utworzone przed kilku laty SN stanowiły poważny krok naprzód w podnoszeniu poziomu kwalifikacji nauczycieli i zapewnieniu odpowiedniej liczby kadr nauczycielskich w okresie wyczerpania demograficznego. Jednakże wzrastające z każdym dniem wymagania stawiane szkołom dyktują potrzebę gruntownej reformy systemu przygotowania kadr pedagogicznych.

Nad opracowaniem koncepcji nowego systemu szczególnie wydajnie pracowała Sekcja Kształcenia Nauczycieli przy Zarządzie Głównym ZNP. Sekcja opowiadała się za powołaniem tryletnich wyższych szkół zawodowych, jako powszechnej formy kształcenia nauczycieli szkół podstawowych. Obecnie trwają prace nad stworzeniem właściwego profilu tych szkół.

W dyskusji nad koncepcją takiej uczelni (WSN) wskazywano na słuszną tendencję powiązania nowych placówek ze szkołami typu akademickiego, bowiem zapewniłoby to zakładom nauczycielskim odpowiedni poziom i dobór właściwej kadry naukowej.

Należy zwrócić uwagę na pełne wykorzystanie w nowym systemie bogatego dorobku i wielu form wypracowanych przez licea pedagogiczne i SN. Nowa uczel-

nia powinna mieć tę specjalną atmosferę, która sprzyja kształceniu nauczyciela-wychowawcy.

Dokładnej analizy wymaga także dotychczasowy system doskonalenia nauczycieli. Jest on zbyt rozproszony, niedoskonały organizacyjnie i nie zawsze dostępny nauczycielom pracującym w szkołach oddalonych od ośrodków wielkomiejskich. Powołany przy ministerstwie zespół do spraw doskonalenia zawodowego nauczycieli pod przewodnictwem wiceministra Jana Szkoła ma zbadać obecnie funkcjonujący system i opracować nową jego koncepcję. W pracach zespołu bierze czynny udział Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Jak postulowano na naradzie — w nowym programie doskonalenia trzeba zwrócić uwagę na kształtowanie twórczej postawy nauczyciela w całym procesie dydaktyczno-wychowawczym. Należałoby rozważyć, czy nie zbyt mechanicznie traktuje się — jak dotychczas — sprawę podręczników szkolnych. Wydaje się, iż opracowanie kilku wersji podręczników, zwłaszcza przy takich przedmiotach nauczania, jak język polski, historia czy matematyka, dałoby nauczycielowi więcej swobody, wyzwoliłoby inicjatywę twórczych poszukiwań, wpłynęło na urozmaicenie metody pracy z uczniem. Nie należy szczędzić sił i środków na ten cel, gdyż kapitał włożony w nauczyciela i narzędzia jego pracy procentuje wielokrotnie.

Z powszechną aprobatą spotkała się wypowiedź sekretarza ZG ZNP — Stanisława Krawczyka, który — jakże trafnie — określił główne kierunki, w jakich zmierzać powinny prace w dziedzinie doskonalenia nauczycieli. Punktem wyjścia rozważań nad koncepcją nowego systemu doskonalenia powinno być zapotrzebowanie społeczne. Nauczyciel współczesnej szkoły — zdaniem St. Krawczyka — odznaczać się ma wszechstronnością. Oprócz przygotowania zawodowego i metodycznego, w programie przyszłego systemu doskonalenia powinno znaleźć się elementy kultury ogólnej, jako niezbędny składnik kwalifikacji współczesnego nauczyciela.

Nowy program powinien być także zróżnicowany, a sam system doskonalenia — zwarty organizacyjnie i strukturalnie, kierowany, choć daleki od formalizmu, uwzględniający potrzeby konkretnych środowisk nauczycielskich. Do tego niezbędne jest stworzenie odpowiedniego zaplecza lokalowego i szkoleniowego. Rozważano możliwość oddania dla tych celów części placówek

z majątku SN. Byłaby to bardzo dobra baza dla stałego kształcenia czynnych nauczycieli, którzy mogliby co pewien czas uzupełniać i pogłębiać swoją wiedzę. Rozważany jest również projekt przekazania zadań w zakresie doskonalenia przedmiotowego — nowym zakładom KN.

Również należałoby się zastanowić, w jakim stopniu placówki naukowe mogą przyjąć z pomocą nowym ośrodkom doskonalenia i przejąć na siebie niektóre ich funkcje. Zarząd Główny ZNP przeprowadza badania możliwości, jakimi dysponują poszczególne uczelnie w tym zakresie. Wyniki badań zostaną przedłożone na październikowym plenum ZG poświęconym problemom samokształcenia i doskonalenia nauczycieli.

*

Szczupłość miejsca, jaką dysponujemy, nie pozwala na szczegółową relację treści zawartych zarówno w wygłoszonych referatach, jak i w dyskusji. Ograniczyliśmy się do zasygnalizowania tylko niektórych — naszym zdaniem — najbardziej istotnych zagadnień, które były przedmiotem obrad. Nie bez racji np. tak wiele miejsca poświęcono — i w referatach, i w dyskusji — szkole podstawowej. Znalazło to odbicie i w naszej relacji. Skoncentrowanie uwagi na problemach ośmiolatek w naszym nie zubożyło jednak dyskusji nad szkołą średnią i wyższą; przeciwnie — dało możliwość pogłębionej analizy naszego systemu szkolnictwa, jako strukturalnie zwartej, jednolitej całości.

Motywy przewijającym się w czasie czterodniowych obrad przy omawianiu każdego niemal problemu były sprawy wychowawcze. Poddano analizie przyczyny trudności i niepowodzeń w tym zakresie, formułowano postulaty pod adresem nauczycieli, organizacji młodzieżowych i społecznych, najbliższych sojuszników szkoły i wychowania. Szkoła nie może pozostawać w izolacji, z roku na rok bardziej pilne wydaje się tworzenie społecznego frontu wychowania. Jest to konieczne tym bardziej, że młodzież ulega nie tylko dodatniemu, lecz także szkodliwemu, obcemu wpływowi. Współczesna szkoła w postępie, w najbliższym jej środowisku powinna się w porę tym wpływem przeciwstawić.

Do problemów poruszanych na naradzie wrócić będziemy na łamach naszego pisma niejednokrotnie.

MARIA RYBARCZYK

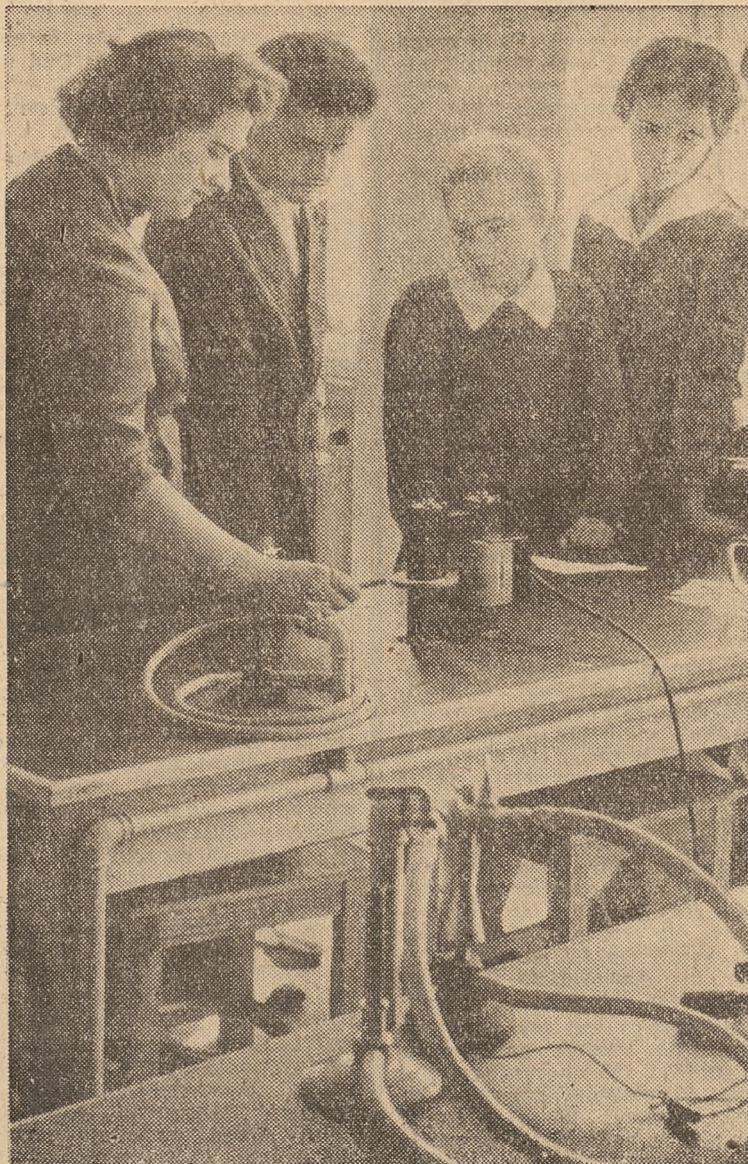


Foto: Cz. Górski

PRZYSPOSOBIE NIE ZAWODOWE

Archiwisci

JAN STERZYCKI

„(...) W małej miejscowości w jednym z powiatów grupa przedsiębiorczych ludzi założyła przy kilku rolniczym zespół usług archiwalnych. (...) Z archiwistyką żaden nie miał nigdy nie wspólnego. Ale zespół usług archiwalnych założyli.

Potem zaczęli jeździć po kraju. Odwiedzili stolicę i miasta wojewódzkie. Wchodzili do gmachów instytucji i przedsiębiorstw, proponowali swoje usługi: że uporządkują archiwum przedsiębiorstwa, przejrzą akta i dokumenty, wyrzucą na makulaturę to, co niepotrzebnie zajmuje miejsce. Oferty spotkały się z życzliwym przyjęciem.

Istnieje ustawowy obowiązek gromadzenia w archiwach ważniejszych dokumentów, w ciągu dwudziestu trzech lat Polski Ludowej uzbierało się już tych dokumentów dużo, przedsiębiorstwa stawiały sobie problem, że w czasie czterodniowych obrad przy omawianiu każdego niemal problemu były sprawy wychowawcze. Poddano analizie przyczyny trudności i niepowodzeń w tym zakresie, formułowano postulaty pod adresem nauczycieli, organizacji młodzieżowych i społecznych, najbliższych sojuszników szkoły i wychowania. Szkoła nie może pozostawać w izolacji, z roku na rok bardziej pilne wydaje się tworzenie społecznego frontu wychowania. Jest to konieczne tym bardziej, że młodzież ulega nie tylko dodatniemu, lecz także szkodliwemu, obcemu wpływowi. Współczesna szkoła w postępie, w najbliższym jej środowisku powinna się w porę tym wpływem przeciwstawić.

Sprawozdawca sądowy „Życia Warszawy” relacjonując to afekt wylicza następnie straty, które poniosły przedsiębiorstwa korzystające z usług przedsiębiorczych „archiwistów”. I nie milion złotych wydłużonych przez nich w ciągu 5 miesięcy, ale przede wszystkim o „(...) przestępstwo niszczenia dokumentów naszej historii, szkody nie przeliczne na złotych! (...)”.

(...) Praca oskarżonych z punktu widzenia archiwistyki była bez żadnej wartości (...) dokumenty poszły na przemiał, nie we wszystkich przypadkach udało się stwierdzić, co poszło na przemiał.

Akt oskarżenia stwierdza, że w wielu przedsiębiorstwach na makulaturę zostały oddane akta o wartości historycznej, które powinny być przechowywane w archiwum (...).

Swój felieton kończy autorka refleksją:

„(...) Akta sprawy przeciwko grupie kombinatorów obudziły we mnie wątpliwości. Obawiam się, że w naszym kraju, w którym tak wiele dokumentów historycznych zostało zniszczonych w czasie II wojny światowej, sprawa tak ważna jak przechowywanie dokumentów nie jest właściwie uregulowana”.

Przypomniałem sobie ten felieton po lekturze artykułu Andrzeja Oracza, poruszającego problem przygotowania zawodowego uczniów liceów ogólnokształcących. W koncepcji wskospecialistycznego przygotowania zawodowego widzi autor również możliwości kształcenia archiwistów. W pełni się z tym stwierdzeniem zgadzam i na dodatkowe poparcie tego postulatu chciałbym przytoczyć kilka faktów o sytuacji w zakresie kształcenia kadr archiwistów, która, delikatnie mówiąc, jest tragiczna.

Przytoczony na wstępie przykład stanowi niejako sygnał alarmowy. Nie mamy archiwistów z prawdziwego zdarzenia i dlatego możliwe są sytuacje, w których każdy, kto wyraża dobrą wolę dla uporządkowania archiwów zakładowych, wity jest z otwartymi rekoma. Nikt nie sprawdza ani jego przygo-

towania zawodowego, ani kwalifikacji, nikt też nie wie, jakie dokumenty powinny znaleźć się w archiwach, jakie powinny być z nich usunięte.

Problem jest tym ważniejszy, bo z każdym rokiem będzie narastał, zwiększać się będzie zasób archiwów, brak będzie natomiast ludzi przygotowanych do pracy w tych archiwach.

Podstawowym problemem archiwistyki współczesnej w skali światowej jest sprawa wydobycia istotnych źródeł z masy bezużytecznych papierów. A instytucji „produkcujących” te papiery jest sporo. Także w Polsce.

W sieci archiwów państwowych działa u nas 108 archiwów (3 centralne, 17 wojewódzkich, 23 oddziały terenowe, 65 powiatowych). Ale na ponad 100 tys. zakładów pracy w PRL, szacunkowo około 10 tys. znajduje na specjalną opiekę pod tym względem. I w tych 10 tys. zakładów pracy powinny funkcjonować archiwa zakładowe.

Podstawowym jednak problemem uniemożliwiającym prawidłową działalność archiwów zakładowych jest problem kadrowy. Przede wszystkim zaś brak archiwistów ze średnim wykształceniem. Dotychczasowe formy szkolenia średniego nie są zadowalające ani pod względem jakościowym, ani ilościowym.

Jedynie w Państwowej Szkole Dokumentacji Naukowo-Technicznej od roku szkolnego 1961/62 prowadzony jest przedmiot „archiwistyka” wykładany na I i II semestrze w ramach programu ogólnego. Od roku szkolnego 1965/66 uruchomiony został program dwuletni tego przedmiotu. Przewiduje się, że szkołę rocznie opuszczają będzie około 20—25 osób przygotowanych do wykonywania zawodu archiwisty.

Od roku 1964 przy Towarzystwie Krzewienia Wiedzy Praktycznej zorganizowano korespondencyjny kurs archiwalny. W latach 1964—1967 przeszkolono na kursie około 2200 osób, głównie pracowników archiwów zakładowych.

Na poziomie wyższym kształcą archiwistów jedynie Studium Archiwistyki przy Wydziale Historycznym w UMK w Toruniu.

To wszystko.

W 10 tys. archiwów państwowych, które powinny działać, tylko część posiada stałą obsadę personalną, część jest obsadziwana ubocznie przez osoby zatrudnione w innych zakładach. Ogromna większość nie ma żadnego personelu. Zresztą danych krajowych w tym zakresie brak. Cieszyć dane uzyskane z terenów 11 województw (w roku 1965) wskazują, że pod opieką specjalną było tam 2607 archiwów zakładowych, z tego stały personel miało 427, dorywczy — 1110, pozostałe tj. 1070, były bez żadnej obsady.

Powyższe dane wskazują na wiele początni, które należy podjąć, aby zmienił niekorzystną sytuację w archiwach. Na pewno zaliczyć do nich trzeba by i sprawę wydania odpowiednich przepisów precyzujących wymagane cenzusy kwalifikacyjne pracowników archi-

wów, i sprawę zmiany stawek uposażeniowych, i problem uświadomienia kierowników zakładów pracy, co do roli archiwów w zakładach, ale przede wszystkim problem kształcenia kadr ze średnim wykształceniem dla archiwów zakładowych. I w tym właśnie względzie projekt Andrzeja Oracza, by jeszcze w trakcie nauki w liceum ogólnokształcącym przygotowywać uczniów do pracy w archiwach przyzakładowych zasługując na rozpatrzenie. Z punktu widzenia przyszłości archiwistyki polskiej — jest to sprawa o kapitalnym znaczeniu.

Przypuszczam zresztą, że tak samo sytuacja wyglądała w licznych terenowych i zakładowych bibliotekach, w których nie zawsze funkcje bibliotekarzy pełnią ludzie jako tako do tej pracy przygotowani. A maturzysty z odpowiednim zasobem fachowej wiedzy są tu jak najbardziej na miejscu.

O słuszności tych postulatów przekonała mnie ponadto drobna informacja prasowa, którą czytałem we wrocławskiej „Gazecie Robotniczej” z 18 grudnia ub. roku. Zatytułowana — „Liceum ogólnokształcące daje również zawód” — donosi:

„Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Oleśnicy, mgr Bolesław Jaworowski wystąpił z bardzo ciekawą inicjatywą, która uzyskała aprobatę wojewódzkiego władz oświatowych. Mianowicie postanowiono zorganizować w szkole roczny kurs dla pracowników ekonomicznych i kierowników sekretariatu. Studenci kursu nie są jednak, jak by się mogło wydawać, przemiste sekretarki, lecz... uczniowie ostatek klas liceum.

Jest ich 36; wiedzą, że po maturze nie złożą podań na wyższą uczelnię, a dyplom ukończenia liceum nie da im zarobku. Uczą się więc normalnie w szkole, a dodatkowo zdobywają kwalifikacje pracowników administracji. W ten sposób od razu po egzaminach dojrzałości będą mogli pójść do pracy i — co najważniejsze — nie będą dyletantami”.

Nie wiem, czy dyrektor liceum w Oleśnicy podjął tę decyzję po lekturze artykułów na temat przysposobienia zawodowego uczniów liceów ogólnokształcących, zamieszczanych w „Głosie Nauczycielskim”. W każdym bądź razie inicjatywa ta jest najlepszym przykładem dostosowania szkoły ogólnokształcącej do wymagań życia. Dlatego więc nie wyjść mu na przeciw w szerokim zakresie, nie tylko w pojedynczych przypadkach, zwłaszcza że plany reformowanego liceum ogólnokształcącego umożliwiają prowadzenie takiego przysposobienia w ramach normalnego procesu lekcyjnego a nie działalności pozalekcyjnej.

9 Danuta Kaczyńska — Pożeracz, „Życie Warszawy” nr 228/1967.
3 Andrzej Oracz — Sprawa nie tylko matry (2), „Głos Nauczycielski” nr 50/1967.

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJA

W GÓRALSKIEJ IZBIE

ALICJA RACEWICZ

Sprawa toczy się od kilku lat i obrosła już wyjątkowo pokąsnymi plikami papierków, dokumentów, zaświadczeń, obszernych skarg spisanych na wielu arkuszach podanego papieru. Ostatnia skarga zaadresowana była do naszej redakcji i uzupełniona właśnie wspomnianymi dokumentami. Nałczyłam ich 56 — oraz prośbę o przekazanie ich do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego o interwencję.

Przewertowałam skrupulatnie wszystkie załączniki, odzwiercila dość dokładnie kolejność wypadków, pozwalała na wyrobienie sobie obrazu, choć wcale nie przejrzystego i jasnego.

Koleżanka J. K. — nadawczyni listu — napisała do nas w swoim imieniu i w imieniu swojej rodziny. Ono z mełsem są nauczycielami, z tym, że ona od początku bieżącego roku szkolnego została zwolniona z pracy. Mają na utrzymaniu troje małych dzieci. Mieszkają na wsi w małym, zimną właściciel nie-mieszkalnym pokoiu, są w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Warunki mieszkaniowe i bytowe doprowadziły autorkę listu do ciężkiej choroby, schorowane są również dzieci. Tak pokrótce przedstawia się aktualna sytuacja rodziny K.

Z obszernej relacji o kolejnych wypadkach wyłwiam poszczególne fakty, te, które bezpośrednio wiążą się ze sprawą.

Dwa lata temu decyzja komisji dyscyplinarnej małżonkowie K. zostali karne przeniesieni do miejscowości L. i zatrudnieni w dwóch różnych szkołach. Nie bade przedstawiała powodów i o-koliczności towarzyszących komisji dyscyplinarnej — małżonkowie K. czują się pokrzywdzeni, niemniej komisja odwoławcza po rozpatrzeniu materiału dowodowego decyzję o przeniesieniu zatwierdziła — chce skoncentrować się jedynie na faktach bezpośrednio związanych z aktualną sytuacją rodziny.

Na nowym miejscu zamieszka-li w tymczasowo wynajętym pomieszczeniu, a Gromadzka Rada Narodowa zobowiązała się do znalezienia odpowiedniego mieszkanca „na stałe”. Po trzech miesiącach uniesiona w właścicielem domu wygasta i rodzina K. zmuszona była przenieść się do lokalu wynajętego u ob. W. G.

Piszę — zmuszona była — bo małżonkowie K. nie wyrażali zgody na przeprowadzkę do mieszkanka, które nie spełniało ich oczekiwań. Wynajety lokal składał się z dwóch pokoi w góralskiej, drewnianej chacie. Pokoje nadają się do zamieszkania właściwie jedynie w miesiącach letnich. Tylko jeden mały pokój ogrzewany jest piecem, przez spary w ścianach nieom-szonego domu i od podłogi (dom nie jest podmurowany) wieje zimno, nieszczelne drzwi i okna, pomieszczenia od dawna nie remontowane. Ponieważ jednak Gromadzka Rada Narodowa w L. nie mogła znaleźć innego lokalu, przeprowadzka odbyła się. Jednocześnie Biuro Gromadzkie Prezydium GRN zapewniło małżonków K. że remont zostanie przeprowadzony i wszystkie usterek usunięte.

Od sierpnia 1966 roku rozpoczęła się ożywiona korespondencja między koleżanką K. występującą w imieniu swojej rodziny i różnymi instytucjami, jak Gromadzka i Powiatowa Rada Narodowa, Wydział Oświaty w Nowym Targu i Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP, na temat uzyskania odpowiedniego pomieszczenia.



Fot. Archiwum

czasowości, niewygody i prymitywizmu trwa nadal.

W tej sytuacji koleżanka K. nie podejmuje z początkiem roku szkolnego pracy w szkole motywując swoją decyzję złym stanem zdrowia spowodowanym nieodpowiednimi warunkami mieszkaniowymi. W odpowiedzi Wydział Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu rozwija się z nią umowę o zatrudnieniu „z powodu samowolnego uchylania się od pracy w czasie od 1 do 20 września 1967 roku”.

Oczywiście, były wystarczające podstawy prawne do wydania takiej decyzji, ale warunki, w jakich znalazła się koleżanka K., były także dosyć wyjątkowe. Takie stanowisko zajęło również Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, które w odpowiedzi na naszą interwencję skierowało do kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego pismo następującej treści:

„Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przesyła skargę ob. J. K. nadesłaną za pośrednictwem redakcji „Głosu Nauczycielskiego” z prośbą o spowodowanie komisyjnego zbadania wszystkich podstawowych w skardze zarzutów na miejscu. W skład komisji powinien wejść przedstawiciel Zarządu Okręgu

Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W przypadku potwierdzenia sytuacji mieszkaniowej opisanej w skardze należy zrewidować słuszność rozwiązania stosunku służbowego z nauczycielką J. K., bowiem takie warunki bytowe mogły spowodować nawrót choroby.

Należy również rozważyć możliwość przeniesienia małżeństwa K. na teren innego inspektoratu szkolnego do miejscowości, gdzie będzie zapewnione mieszkanie”.

Zwróciliśmy się i my do kuratorium z prośbą o zaproszenie do udziału w pracach komisji przedstawiciela redakcji.

Bieg wydarzeń przypieczył niespodziewanie dość dramatyczne wypadki. W kolejnym liście do redakcji koleżanka K. donosiła, że maż jej został nadany i pobity przez właściciela budynku, w którym mieszkają. Napastnik został zatrzymany przez Milicję Obywatelską, sprawa zajęła się Prokuratura w Nowym Targu.

Niezłocznie porozumieliliśmy się więc z kuratorem Okręgu Szkolnego Krakowskiego w sprawie z przedstawicielami kuratorium i Zarządu Okręgu ZNP oraz wizytatorem Wydziału Oświaty PRN w Nowym Targu u-daliśmy się do L.

Stwierdziliśmy jednomyślnie, że mieszkankę zajmowaną przez rodzinę K. jest w bardzo złym stanie i nie nadaje się, zwłaszcza w okresie zimy, do zamieszkania. Drewniane „fiany” budynku nie chronią przed zimnem, budynek jest zaniedbany, od dawna nie remontowany. Piec-cosobowa rodzina gnieździ się w małej kuchni, bowiem sąsiedzi pokój jest nieogrzewany, nie ma w nim pieca, nieszczelne drzwi i okna uniemożliwiają zaopatrzenie w okresie od jesieni do wiosny.

Małżonków K. zastaliśmy w domu. Kolega K. po krótkim le-

Wydaje się, że jest to najtrafniejszy projekt rozwiązania sytuacji. Pomyślna jego realizacja powinna przynieść obustronne korzyści: stworzyć małżonkom K. odpowiednie warunki bytowe i umożliwić im właściwe wypełnianie obowiązków zawodowych, na czym z pewnością zyskał szkoła i uczniowie.

Rozmawiamy jeszcze z sekretarzem Gromadzkiej Rady Narodowej w L. Pytamy o warunki mieszkaniowe innych nauczycieli w tej miejscowości.

Sekretarz przyznaje, że rodzina K. mieszka w wyjątkowo złym pomieszczeniu, innego jednak nie można było wynająć w całej wsi. GRN nie dysponuje własnymi mieszkaniami, sama mieści się w wynajętym lokalu. Sprawa była tym trudniejsza, że wobec kolegów K. miejscowe środowisko jest niechętnie usposobione. Skoro byli przeniesieni karnie — głoszą „opinia publiczną” — musieli być powodem, i odmawiano wynajęcia dla nich mieszkania.

Zastanawiam się, czy tylko na tych przesłankach opierała się opinia? Chyba nie. Autorytet, zwłaszcza nauczyciela, bardzo często i w dużym stopniu opiera się na zasadzie „jak cię widzą, tak cię oceniają”. Tymczasem warunki, w jakich mieszka rodzina K. nie sprzyjają wyrobieniu w miejscowym środowisku koniecznego uznania, szacunku, autorytetu.

Gdyby rada narodowa dysponowała własnymi lokalami — mówi sekretarz — nie byłoby kłopotu. Ale w tej sytuacji nie mogliśmy pomóc. Większość miejscowych nauczycieli mieszka w wynajętych pomieszczeniach. Miesiecznie rada narodowa płaci ponad 3 tysiące złotych czynszu za wynajęcie dla nauczycieli mieszkania.

Sumuje liczby — rocznie to ponad 36 tysięcy złotych! Chyba bardziej ekonomicznym rozwiązaniem — sądzę — byłoby wybudowanie domu dla nauczycieli.

Rozumiem trudności, jakie miała rada narodowa w znalezieniu odpowiedniejszego mieszkania dla rodziny nauczycielskiej. Nie mogę jednak oprzeć się refleksji, że z trudnościami tymi należało uporać się wcześniej, nim przeniesiono kolegów K. na nowe miejsce.

Obowiązkiem rady narodowej jest zapewnienie nauczycielom pracującym na wsi mieszkania o odpowiednio dobrym standardzie i choć trudnością w wypełnianiu tego obowiązku zdążają się bardzo często nauczyciele nie mogą ponieść konsekwencji tego stanu rzeczy. I to konsekwencji bolesnych.

Przypominam sobie jeszcze, że decyzja o przeniesieniu kolegów K. była oparta zapewnieniem, iż w L. otrzymają odpowiednie warunki mieszkaniowe. Później obietnice o poprawie ich sytuacji mieszkaniowej były kilkakrotnie ponawiane, ale minęło wiele miesięcy i Gromadzka Rada Narodowa nie zdołała ich zrealizować.

Mówimy jeszcze o tym, jak doszło do pobicia koleżki K. Właściciel domu od miesięcy żądał uniesienia lokatorów z budynku, ponieważ znalazł nabywcę, chciał, aby jak najszybciej opuścili mieszkanie. Sublokatorzy chętnie by to zrobili, tyle że nie mieli dokąd się przenieść.

Pretenzje zakończyły się pobiciem nauczyciela. I ten fakt jest szczególnie niepokojący. Trudno powiedzieć, czy można było mu zapobiec, gdy rozważa się przeprowadzkę nie mieszkającą w w. k. skargach, petycjami, żadaniami do różnych instancji. Korespondencja nie ustawała i trzeba było do monero dramatycznych wypadków, aby energicznie poszukiwać rozwiązania i aby stwierdzone, że rozwikłanie sprawy jest konieczne i... możliwe. Czy więc nie można było przyspieszyć trybu załatwienia sprawy? będzie można wrócić do zawodu — i odpowiedniego mieszkania.

Związek ze swej strony zadeklarował pomoc w postaci zasiłków pieniężnych, skierowania koleżanki K. do sanatorium w celu porażenia zdrowia oraz zapewnienia opieki nad dziećmi w okresie kuracji matki.

Przyjechali z Łodzi, Ldzbar-ku Warmińskiego, Nidzicy, z Dębina i Modlina, ze wsi i miasteczek mazowieckich i z różnych dzielnic wielkiej Warszawy. Byli wśród nich w większości absolwenci studiów dziennych, o stażu pracy co najmniej pięcioletnim, lecz byli także przedstawiciele średniego pokolenia nauczycieli, absolwenci wieczorowych oraz zaocznych studiów i eksternistm. Na apel Komitetu Organizacyjnego Zjazdu odezwali się ludzie najbardziej z uczelnia związani, nadsyłając ankietę, jako podstawę do referatu „zagajającego dyskusję”.

Ankiety te pokazały, że na zjazd pospieszyli nauczyciele w większości uczący historii, a także absolwenci pracujący obecnie w aparacie partyjnym PZPR, w ZMS, ZNP, w Milicji Obywatelskiej (opieka nad dziećmi wykolejowymi), w młodzieżowych domach kultury.

Autorki ankiet pisały obojętnie o swych pracach społecznych, tak np.: większość nauczycieli prowadziła amatorskie zespoły teatralne, szkolenia w kołach ZMW, są wśród absolwentów kierownicy konferencji rejonowych ZNP, radni i opiekunowie społeczni, jest kilku sekretarzy i członków egzekutyw szkolnych podstawowych organizacji PZPR.

Jednocześnie przeważała część absolwentów już podjęła, a niektórzy nawet już ukończyli studia wyższe z historii lub pedagogiki na uniwersytetach, w wyższych szkołach pedagogicznych i w Wyższej Szkole Nauk Społecznych. A ci, którzy jeszcze nie rozpoczęli dalszej nauki, piszą o niej w swych planach na przyszłość. Np.: „(...) gdyż mam już uzyskać dyplom politechniki, a syn ukończy trzy lata, wtedy podejmę studia historyczne na uniwersytecie (...) albo: w tym roku szkolnym chcę zdać egzamin kwalifikacyjny, a następnie pomyślę o studiach w WSP”.

Starsi absolwenci WSN przeważnie nie projektują wyższych studiów, lecz piszą i mówią o zorganizowaniu samodzielnym samokształceniu. Jako o rezultacie nauki w studium.

Dzisiaj każde miasto czy miasteczko nadzieje swe wiąże z zakładem przeleci komitetu stanął energiczny mieszkank Goniądza — Alfons Sobolewski.

Goniądzenie z entuzjazmem przystąpili do składania funduszy na budowę szkoły. Ale już w kilka miesięcy później informacje szkoły licealnej w Goniądzu stanoło pod znakiem zapytania (gdyż zaczęto wtedy rozważać, czy trzy licea w jednym powiecie to nie za dużo).

To niewielkie, liczące około 3 tysięcy mieszkańców miasteczko Białostockie, ma ponoć bardzo chlubną przeszłość, prawda miejskie otrzymało jeszcze w XV wieku. Z przeszłości pozostało tu jednak tylko 12 nazw różnych dzielnic miasta i bardzo duża ambicja. To ona właśnie odegrała decydującą rolę przy wręcz zadziwiającej rozbudowie szkoły.

W Goniądzu jest inaczej. Goniądz postawił na szkołę — szkołę średnią. Z nią związał wszystkie swe ambicje. Ona ma być dla niego oknem na świat i drzwiami, przez które się w ten świat wchodzi.

Mówimy jeszcze o tym, jak doszło do pobicia koleżki K. Właściciel domu od miesięcy żądał uniesienia lokatorów z budynku, ponieważ znalazł nabywcę, chciał, aby jak najszybciej opuścili mieszkanie. Sublokatorzy chętnie by to zrobili, tyle że nie mieli dokąd się przenieść.

Przetensje zakończyły się pobiciem nauczyciela. I ten fakt jest szczególnie niepokojący. Trudno powiedzieć, czy można było mu zapobiec, gdy rozważa się przeprowadzkę nie mieszkającą w w. k. skargach, petycjami, żadaniami do różnych instancji. Korespondencja nie ustawała i trzeba było do monero dramatycznych wypadków, aby energicznie poszukiwać rozwiązania i aby stwierdzone, że rozwikłanie sprawy jest konieczne i... możliwe. Czy więc nie można było przyspieszyć trybu załatwienia sprawy? będzie można wrócić do zawodu — i odpowiedniego mieszkania.

ABSOLWENCI SN o SWOJEJ PRACY

JANINA SCHOENBRENNER

Dyskusja zjazdowa skupiła się głównie na następujących sprawach:

- krytyce obecnej koncepcji kształcenia nauczycieli i kierunkach proponowanych zmian;
- warunkach pracy nauczycieli;
- zagadnieniu samodzielnego nauczyciela i jego pozycji społecznej.

Oceniając dodatnio stosunek nauczycieli do studium dla studentów, „klimat wychowawczy” panujący w uczelni, żywe, codzienne kontakty z młodzieżą, absolwenci stwierdzili jednak, że stosunkowo słabo zostali przygotowani do zadań wychowawczych i do pracy w środowisku. Brak bowiem w programie studium takich przedmiotów, jak etyka, ekonomia polityczna, marginalizacja, postraktywna jest filozofia i socjologia, zbyt mało miejsca zajmuje psychologia, a zupełnie niewystarczająco potraktowane są praktyki w szkołach i w innych placówkach wychowawczych.

O wiele lepiej oceniali absolwenci przygotowanie do prowadzenia lekcji, zwłaszcza powiązanie metodyki historii z metodologią teorii przedmiotów, stosunkowo obszernie uwzględniana na zajęciach z przedmiotów kierunkowych.

W sumie — młodzi nauczyciele widzą, iż dwuletnie studium nie może zapewnić wszechstronnego przygotowania do zawodu, domagają się jednak nie tyle przedłużenia studium, ile zapewnie-

nia zakładom kn. drożności. „Jeśli projektowane trzyletnie wyższe szkoły nauczycielskie nie będą miały drożności z uniwersytetem — to ułaskawie nie zmieniaj się wiele w kształceniu nauczycieli” — stwierdziła absolwentka WSN.

Omawiając jednak swe studia uniwersyteckie nauczyciele-studenci uznali, iż zupełnie nie przygotowują one do pracy w szkole podstawowej. Toteż reformy systemu kształcenia nauczycieli musi pociągnąć za sobą jakościowe zmiany również w uniwersytetach, w dydaktyce wyższej uczelni oraz różnicowanie jej programów.

Sytuację nauczycieli w terenie omawiał absolwent pracujący obecnie w ZNP w powiecie Ldzbarskim. Przedstawił warunki pracy w szkołach i w jednym nauczycielu, do którego studium nie może dobrze przygotować nauczycieli, wskazywał na to, że nauczycieli tych pozostawia się „sobie samym”. Mówił o trudnościach tworzenia klas ósmych. Jako sposób wyjścia z owych trudności wskazywał zadania ZNP w tworzeniu frontu pomocy dla szkół (mieszkania dla nauczycieli, lokale szkolne, pomoce naukowe).

Jakże od tej sytuacji daleko odbiegał głos koleżanki pracującej w dobrze zorganizowanej szkole śródmieścia Warszawy. Szkoła posiada nie tylko odpowiednie zapotrzebowanie pracownicze kameralnych spotkań z wybitnymi specjalistami, którzy po-

moć wybitnych teoretyków pedagogiki samokształcenia. Wysunięty problem dydaktyczny lub wychowawczy zostaje przepracowany na lekcjach, prowadzone są na dany temat lekcje koleżeńskie, a następnie na posiedzeniu rady pedagogicznej wynik zostaje podsumowany. „To moja pierwsza szkoła” — mówił nauczyciel, „i w tej szkole uważam, że dalej prowadzi studia rozpoczęte w SN”. Wyowiedziała wskazała, jak wielką rolę odgrywa pierwsze miejsce pracy w rozwoju początkującego wychowawcy. „Dzięki samokształceniu nauczyciel się przede wszystkim samodzielnie czytał program historii”. To stwierdzenie stało się osiłą dyskusji wokół problemu samodzielnego nauczyciela w interpretowaniu programu.

Realizacja nowego programu historii dla ośmioklasowej szkoły nastręcza wszystkim nauczycielom liczne trudności wynikające zarówno z wielkiej ilości materiału, jak i z treści wymagającej zaawansowania naukowego i metodycznego nauczyciela. Nadto program nie jest wolny od błędów naukowych i dużych uproszczeń. Do jakich granic przeto sięgać może samodzielnego nauczyciela w stosunku do programu, aby nie przerodziła się w samowolę? Jak pogodzić metody poszukujące, zabierające dużo czasu z przedmiotowym wiadomościami programem? Postawienie tych zagadnień przez żądź świadczy, że nie tylko w głębokim terenie nauczyciel zostawiony jest często sam sobie.

Zdawałoby się, że problemy tego rodzaju powinny być rozwiązywane dyskusyjnie w oparciu o ośrodki metodyczne i pomoc naukowych. Ale według wypowiedzi młodych nauczycieli ośrodków to ograniczają swa rolę do prowadzenia wykładów podających rzeczowy materiał. Tymczasem nauczyciele odczuwają potrzebę wymiany poglądów w mniejszych zespołach, chcą być nie tylko biernymi słuchaczami, lecz przygotowani do dyskusji uczestnikami samokształcenia. Mówili więc o konieczności kameralnych spotkań z wybitnymi specjalistami, którzy po-

mogą im w przemysłowej i szu-

kaniu rozwiązań. Stąd wniosek: pędzą do utworzeniu przy uczelni organizacji kierującej tego rodzaju kształceniem i o regularnych, przynajmniej dwa razy do roku spotkaniach roboczych w SN, sumujących wyniki pracy małych grup.

Licznie problem nauko-wo-dydaktycznej samodzielnego nauczyciela stało pytanie: czy nauczyciel jest urzędnikiem? Termin „urzędnik” użyty został przez jednego z absolwentów w sensie ujemnym, w znaczeniu pracownika biernego i zbioro-kratyzowanego.

Ow protest przeciw „urzędnikowi” wywołany został nalożeniem na nauczycieli prac administracyjnych, nie związanych z pracami wychowawczymi. Temat ten powracał w większości wypowiedzi: inwentaryzacja, zbieranie opłat za obiady, wymiana podręczników, statystyki, nadmiar sprawozdań — to wszystko pochłania czas nauczyciela, paralizując jego zamiłowania wychowawcze. Trzeba aby nauczyciel przestał zastępować kancelarię, bo z kolei wychowawcy nikt nie może zastąpić.

Ostro też wystąpił problem — tak dziś już nębnym — kontroli pracy nauczyciela przez nadzór pedagogiczny, problem wizytacji często nie pomagających początkującym nauczycielom w pracy, lecz zniechęcających ich do zawodu. Problem ten, nienowoczesność — poruszyła go przecież pięćdziesiąt lat temu Stefania Sempłowska na pierwszym zjeździe Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Szkół Początkowych (grudzień 1917 r.)

związany jest obecnie z kształceniem warunków, w których rozwija się nasze szkolnictwo, wymaga zbadania i rozwiązania. Dyskusja młodych nauczycieli historii — wydaje się — poruszyła zagadnienie nurtujące ogół nauczycielstwa, była wyrazem krytycznego spojrzenia na naszą rzeczywistość i dążeń do zmiany na lepsze w pracy szkolnic-twa. Były to głosy tych absolwentów, którzy chcą zostać w zawodzie, wychowywać, uczyć i pracować społecznie, głosy ludzi świadomie wykonujących pracę nauczyciela i wychowawcy mogą im w przemysłowej i szu-

wał tak duże sumy na budowę swojej szkoły, to jednocześnie ich miasteczko przodowało w powiecie monieckim w zbieraniu składek na SFBSI.

Wreszcie nadszedł dla Goniądza upragniony dzień — dzień otwarcia nowego, wzniesionego z wielkim trudem i z wielkim entuzjazmem skrzydła szkoły, 17 lutego miasteczko przeżywało niezwykle święto. Flagi powiewające przed domami świątyni najgłębiej w tym, czym jest dla Goniądza chwila otwarcia nowego budynku szkolnego, czym jest dla niego szkoła w ogóle.

A na uroczystości te zjechali przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych. Uczestniczyli w niej również ci wszyscy, dzięki którym stanął nowy gmach. Najpierw z wielką dumą wysłuchali telegramu z gratulacjami, nadesłanego przez posła tego terenu, wiceprzewodniczącą Rady Państwa Bolesława Podgórnego. Potem przedstawiciele władz lokalnych wręczyli im nagrody i dyplomy. Kol. Janowi Szymkiewiczowi, który w trakcie budowy nie mógł nigdy zjechać na wakacje, Miejska Rada „spretentowała” dwutygodniowy pobyt w domu wczasowym.

Wreszcie — upragnione przecięcie wstęgi i zwiedzanie nowego dobudowanego skrzydła, w którym mieści się osiem sal lekcyjnych. Jedną piękniejszą od drugiej, w każdej dobrze wyposażoną klaso-pracownia, a więc klaso-pracownia języka polskiego — ze starannie dobranymi portretami pisarzy: klaso-pracownia biologiczna — z podręczną biblioteczką zapożyczoną z interesującą publikacją; matematyczna — z kolorowymi przekrojami i tryk-ograficznymi wzorami w nowoczesnym pomoce mogące budzić zadrzotki wielu szkół, plastyczna, muzyczna. Wszędzie nowe, lekkie i estetyczne meble, wszędzie kwiaty i światło. Bardzo dużo

Tutaj należy dodać, że na bu-

WIELKA CHEMIA

Rozpoczynając zapowiedzianą prezentację grup zawodowych, która stanowiła pewne uzupełnienie do Informatora Szkolnictwa Zawodowego, jako pierwsze przedstawiamy zawody związane z chemią przemysłową, przeżywającą burzliwy okres rozwoju i uważaną za jeden z przemysłów przyszłości.

Wykwalifikowanych robotników dla przemysłu chemicznego kształci się w zasadniczych szkołach zawodowych w dwóch podstawowych zawodach: na aparaturowych i laboratoriach, przy czym każdy z tych zawodów dzieli się na specjalności. A więc:

APARATOWY PROCESOWY CHEMICZNY
Specjalności w zakresie: ● przetworu ropy naftowej ● produkcji środków farmaceutycznych ● produkcji tworzyw sztucznych ● produkcji włókien sztucznych i syntetycznych ● produkcji celulozowo-papierniczej ● uzdatniania i oczyszczania wody ● przemysłu fotochemicznego. *

Absolwenci zasadniczych szkół zawodowych tego kierunku mogą pracować w zakładach przemysłowych bądź jako pomocnicy przy bardziej skomplikowanych procesach chemicznych, bądź jako samodzielni robotnicy przy prostszych procesach technologicznych, a następnie jako brigadziści zespołów awaryjnych większych urządzeń produkcyjnych.

Do podstawowych funkcji wychowawczych w zakresie pracy należy przygotowywanie studentów do procesów technologicznych, przygotowywanie, uruchamianie i obsługa aparatów oraz urządzeń, konserwacja, remonty aparatatury, armatury i urządzeń oraz pomoc w montowaniu i demontowaniu urządzeń. Wreszcie kontrola przebiegu procesów chemicznych i mechanicznych, dozowanie surowców, odbiór uzyskanych produktów.

W toku nauki uczeń w ZSZ musi opanować podstawowe wiadomości z dziedziny chemii, materiałoznawstwa, maszynoznawstwa. Musi poznać podstawy procesów zachodzących w przemysle chemicznym danej specjalności, opanować rysunek techniczny, a także praktycznie nabyć umiejętności obsługi, remontu oraz konserwacji urządzeń, zwłaszcza w zakresie siłarsztwa.

Wymagania stawiane kandydatom. Ponieważ absolwenci zatrudnieni będą w zakładach przemysłu chemicznego bądź w oddziałach chemicznych różnych zakładów przemysłowych, a więc pracować będą w dziale produkcji wymagającym nie tylko dobrego przygotowania fachowego, lecz także odpowiednich warunków fizycznych — kandydaci do szkół kształcą-cych aparatowców, procesowców chemicznych muszą posiadać dobry wzrok, słuch, powonienie, zdrowe narządy wewnętrzne, zwłaszcza płace, serce, wątrobę i nerki, a także ogólną wytrzymałość fizyczną. Młodzież o słabej kompleksji fizycznej, cierpiąca na choroby oczu, reumatyzm, zawroty głowy, zaburzenia równowagi i alergie — do zawodu tego się nie nadaje. Wiek kandydatów: 15–17 lat, w zasadzie chłopcy, choć na kierunku farmaceutycznym i fotochemicznym przyjmowane są także dziewczęta.

Zasadnicze szkoły przygotowujące aparatowców i procesowców chemicznych dają kwalifikacje zawodowe, możliwości uzyskania (po stażu pracy) tytułu wykwalifikowanego robotnika, prawo do kontynuowania nauki w technikach opartych na podbudowie zasadniczych szkół zawodowych.

Adresy szkół podane są w Informatorze Szkolnictwa Zawodowego.

HENRYKA WITALEWSKA

(9)

Mrużą do siebie dyskretnie oko, bliską umownym uśmiechem. Nieco zakłopotani. Zażenowani kupując kwiaty, słodycze, upominki. W tym dniu cisną ich kolnierzyki, a ubrania wydają się być źle skrojone. Są małomówni lub banalnie wygadani. Niezależnie od wieku i pozycji, jaką zajmują, przypominają niezbyt rożgarniętych chłopców, na których nagle jak grom spadła świadomość zaciągniętego długu.

Młodzi bywają uroczyści jak podczas wręczania maturalnego świadectwa. Przy okazji się potkną, coś stłuką, by za chwilę swoją niezręczność zatuszować męską nonszalancją. Niecierpliwie czekają na efekty okazynego aranżu. Lubią wzruszać.

Dzientelmeni z wielkowym i psychicznym balastem dzień ów traktują z wyrozumiałością. Oddają z uśmiechem mądrego stratega swoje pozycje, uświęcone przez trwałą wciąż tradycję i chronią się w zacisze kuchni, gdzie usiłują coś zdziałać — aby wyręczyć ...

Jeśli nawet nie spowodują eksplozji, w następstwie której może dojść do ubytków w wyposażeniu kuchennego laboratorium lub trwałych ubytków fizycznych, to i tak zrozumiale względy przekonują za konsumpcją obiadu w restauracji. Mniej to może intymne, ale za to wystawniejsze...

*

W tym dniu spacer z dziewczyną jest okazją pokazania złożoności męskiego wnętrza. Jest odpowiedni moment na liryczną refleksję, na luksusy delikatności, na półtony i muśnięcia. Fala uniesienia zanim zaleje płomień rycerskości, natchnie myślą do czego służy męskie ramie, a po tym rytualnym geście nawet dramatyczne w codziennej szarości wyznaczenie może przyjść wcale, wcale łatwo. Należy się jednak wystrzegać przesady. To razi. Zwłaszcza że wkrótce na-



dejdzie jutro... Dziewczyna i tak odnotuje w pamięci nasze duchow: możliwości, które w momentach mniej dla nas efektywnych zawsze w jakimś tam stopniu pozwolą przebrnąć trudniejsze chwile. Są bowiem zdarzenia, których nie można zapomnieć. Trwają.

*

Przy stoliku w kawiarni ich dwoje. Milczą. Ona uśmiecha się smutnymi oczami obramowanymi siateczką zmarszczek, również w uśmiechu prostuje kąciki uciekających ku dołowi warg. Pęka bomba wspomnień.

— Często o Tobie zapominam tłumaczy ze skrucą — mężczyzna.

— Nie — powiedziała kobie-

ta. — Umiesz to poznać.

— Z czego?

— Nie wiem dokładnie. Ale umiem. Zresztą umiemy to poznać wszystkie.

I w tym momencie usłyszałem zgodny dwugłos... że zawsze można odcalić coś najcenniejszego, jakieś nikle, ale trwałe ciepło, które jesteśmy w możności długo przechowywać i przy którym człowiek zamrożony może czasem na chwilę odtajać...

Na stole stały smętne resztki wina. Kobieta popatrzyła bez wyrazu po sali, po czym sięgnęła do torebki. On nadal siedział wewnętrznie skupiony.

*

Ten dzień najprzyjemniejszy jest chyba dla nauczycielek. Rozjaśnia się spontanicznością dzieci, pachnie lawiną kwiatów. Można go chyba porównać z dniem sukcesu teatralnej gwiazdy. Podobnie jak ona, i nauczycielka tego dnia odjeżdża do domu ukwieconym samochodem.

By potem długo jeszcze dzień po dniu żyć tymi wspomnieniami.

Jest w tym Święcie Kobiet wiele uroku, jeszcze więcej żywczliwej ostentacji, najwięcej chyba jednak sympatycznej zabawy. W odświeżenie przykurzonych związków, w rycerskość w... statystykę. Tak w statystykę. Na dowód cytuję prasowe dociekania męskiego pokutnika... Obliczono, że powierzchnia szyb, które czyści każda kobieta w swoim domu w ciągu 25 lat, wystarczylaby na oszklenie 25-metrowego biurowca. Zaś jedna godzina pracy w domu przy sprzątaniu wymaga tyle siły, ile zużywa się do podniesienia 2 tysiące razy jednego kilograma. Na każdą kobietę wypada miesięcznie 30 godzin sprzątania.

Pokutnik obliczył dalej, że kobieta wykonując czynności związane z gotowaniem obcho-

*

czytałem niedawno w popularnonaukowym piśmie, że podobno nowoczesni psychiatrzy znaleźli w mózgu ośrodek winy. Wystarczy go tylko pobudzić elektroda lub czymś tam jeszcze, żeby pacjent zaczął się kajać. Pokutnik prasowy ten ośrodek posiadał na pewno wyjątkowo czuły. Ale dla większości mężczyzn jest on tylko wymysłem psychiatrów. Za to posiadają w mózgu cały szereg ośrodków radości. Radości życia. I tą właśnie w dniu Święta Kobiet chcą ofiarować.

Będzie to zapewne przypominać w efekcie formalne i treściowe zabiegi pewnego twórcy, który stawał do konkursu poetyckiego z wierszem: „Ja samotnie poszłem do parku, a Ty zakrzyknąś wróć...”.

Czego jednak mężczyznom nie można lub trzeba wybaczyć.

TADEUSZ SOCHACKI

Nowości
Wydawnicze

BELETRYSTYKA

Antoni Cwojdziński: **KOMEDIE NAUKOWE**. PIW, Warszawa 1968; s. 634, cena 40 zł.

Wacław Golembowicz: **UCZENI W ANEGDOCIE**. Ilustr. S. Kobylinski. WP, Warszawa 1968; s. 340, cena 25 zł.

Jarosław Iwaszkiewicz: **SLAWA I CHWAŁA**. PIW, Warszawa 1968; cena 1/IV 60 zł.

Mieczysław Jastrun: **PIĘKNA CHOROBA**. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 314, cena 18 zł.

Andrzej Kijowski: **DZIECKO PRZEEZ PTAKA PRZYNIESIONE**. Ilustr. Fr. Starowieyski. PIW, Warszawa 1968; s. 138, cena 20 zł.

Aleksander Krawczuk: **SIEDMIU PRZECIWI TEBOM**. PIW, Warszawa 1968; s. 256, cena 22 zł.

Jerzy Lovell: **KONCERT NA ELEKTRON**. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 166, cena 10 zł.

Mirosław Mieszczankowski: **NIE TYLKO W DESZCZ**. Obrazy reprodukowane w tekście Marii Cieślak. WŁ, Łódź 1968; s. 44, cena 10 zł.

Peggy Miller: **ZONA DLA PREZIDENTA, RZECZ O MARI KLEMENTYNIE SOBIESKIEJ**. Tłum. A. Przedpeiska-Trzeciakowska. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 198, cena 13 zł. Tematem książki jest romantyczna historia małżeństwa Marii Klementyny Sobieskiej z Jakubem Edwardem Stuartem.

Józef Ozga-Michalski: **SCIERNISKO**. Poezje. LSW, Warszawa 1968; s. 230, cena 15 zł.

Mikołaj Ostrowski: **JAK HARTOWAŁ SIĘ STAŁ**. Przekł. W. Rogowicz. MON, Warszawa 1968; s. 460, cena 32 zł.

Leo Perutz: **JUDASZ LEONARDA**. Przekł. M. Kios-Gwzdalska. PIW, Warszawa 1968; s. 170, cena 15 zł. Powieść osnuta na tle powstania „Ostatniej Wierzy”. Jest to wnikliwe studium psychologiczne, pełne uroku i wdzięku.

Juliusz Strykowski: **AUSTERIA**. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 288, cena 18 zł.

Zygmunt Zelwan: **PUNKT WIDZENIA**. Opowiadania. WP, Poznań 1968; s. 154, cena 12 zł. W drugiej z kolei książce autor kontynuuje tego samego typu prozę, gdzie analiza psychologiczna stanowi oparcie dla poszukiwań głęboko ukrytych motywów postępowania.

Wojciech Zukrowski: **Z KRAJU MILCZENIA**. Wybór opowiadań. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 422, cena 21 zł.

PODRECZNIKI, KSIĄŻKI POMOCNICZE

Friedrich Gerstäcker: **LIES NOCH WAS HEUTE**. PWWS, Warszawa 1968; cena 4 zł.

J. Maciejewski, P. Rukusiewicz: **ZBIOR ZADAN I PYTAŃ Z FIZYKI**. OPTYKA. Cz. III. PWWS, Warszawa 1968; s. 206, cena 14 zł. Zadania i pytania odpowiadają programowi klasy XI.

D. I. Sacharow: **ZBIOR ZADAN Z FIZYKI**. PWWS, Warszawa 1967; s. 340, cena 29 zł. Książka stanowi cenną pomoc dla słuchaczy studiów nauczycielskich.

E. Vivat, H. Kalita: **ROZMOWKI SŁOWENSKIE**. WP, Warszawa 1967; cena 15 zł.

POPULARNONAUKOWE

Pierre George: **GEOGRAFIA LUDNOSCI SWIATA**. PWN, Warszawa 1968; cena 10 zł. Kolejny tomik Omegi.

Henryk Jankowski: **W PROCESIE PRZEMIAN MORAŁNYCH I OBYCZAJOWYCH**. KiW, Warszawa 1968; s. 142, cena 9 zł.

Aleksander Lewin: **METODYKA WYCHOWANIA W ZARYSIE**. PWWS, Warszawa 1968; s. 264, cena 26 zł.

Zygmunt Poniatowski: **PRZYRODOZNAWSTWO A SWIATOPOGŁAD**. KiW, Warszawa 1968; s. 86, cena 6 zł.

GEOGRAFICZNE I PRZYRODNICZE

Roman Biesada: **W KRAJU CZECHOW I SŁOWAKOW**. PWWS, Warszawa 1968; s. 92, cena 7 zł.

Wanda Laskowska: **ROSLINY BOROW**. Tablice wykonane z natury H. Rembertowicz-Szymborskiej. PWWS, Warszawa 1967; s. 416, cena 30 zł.

Witold H. Paryski: **TATRY WYSOKIE**. Cz. I, II, III. Sport i Turystyka, Warszawa 1967; cena 40 zł.

HISTORIA

Jan Dobrzański: **ZE STUDIOW NAD SZKOLNICTWEM ELEMENTARNYM LUBELSZCZYZNY W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU**. Ossolineum, 1968; cena 28 zł.

Stanisław Michalski: **TAJNE NAUCZANIE W WIELKOPOLSCIE W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ**. WP, Poznań 1968; s. 144, cena 10 zł.

ROZNE

KALENDARZ ROBOTNICZY. 1968. KiW, Warszawa 1968; cena 25 zł.

Bogusław Skut: **JUDO**. Cz. I, II. Sport i Turystyka, Warszawa 1967; cena 30 zł.



HISTORIA POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO 1864-1984

Na półkach księgarskich ukazała się „Historia polskiego ruchu robotniczego 1864-1984”. Dwutomowa „Historia” jest wynikiem prac zespołu autorskiego Zakładu Historii Partii przy KC PZPR.

Tom pierwszy obejmuje lata od początków ruchu robotniczego na ziemiach polskich do klęski wrześniowej 1939 roku i upadku Drugiej Rzeczypospolitej. Tom drugi zawiera dzieje polskiego ruchu robotni-

czego w latach wojny i okupacji hitlerowskiej oraz w 20-lecie Polski Ludowej.

Redaktorem tomu pierwszego jest Z. Kormanowa, tomu drugiego — F. Ryska.

Wykład na temat dziejów PZPR doprowadzony został do IV Zjazdu Partii w 1984 roku.

70-LECIE URODZIN PROF. A. JABŁOŃSKIEGO

Prof. dr Aleksander Jabłoński, twórca polskiej szkoły optyki molekularnej, obchodzi 70-lecie urodzin. Z tej okazji na Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu, gdzie uczony prowadzi zespół katedr fizyki, odbyła się uroczystość jubileuszowa, połączona z sesją naukową.

Jubilat jest wybitnym specjalistą z dziedziny optyki atomowej i molekularnej. Na ten temat uczony ogłosił w trakcie przeszło 40-letniej działalności około 80 prac.

Najdłużej związany z uczelnią toruńską prof. A. Jabłoński działał uprzednio na uniwersytetach — w Warszawie, Wiednie i Edynburgu.

KSIEGOZBIÓR LEPECKIEGO POWRACA DO POLSKI

Znany pisarz i podróżnik polski Bohdan Lepecki, którego losy wojny rzuciły do dalekiej Brazylii, zmarł tam przed paroma laty. Wdowa po pisarzu ofiarowała cenny księgo-

zbiór meza Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Ostatnio gdyński armator, Polskie Linie Oceaniczne, podjął się bezpłatnego przewiezienia cennego daru do Polski.

WYSTAWA TOPOLSKIEGO W LONDYNIE

W eleganckiej londyńskiej Grosvenor Gallery otwarta została wystawa dzieł Feliksa Topolskiego, polskiego plastyka, zamieszkałego w Anglii od 1935 roku. Wystawa nosi nazwę: „Topolski — kronikarz”.

Na wystawie znalazło się 200 rysunków oraz kilkadziesiąt akwarel reprezentujących dorobek ostatnich 15 lat pracy Topolskiego.

Topolski wyodrębnił na wystawie cykl poświęcony Polsce i ZSRR. Znalazły się tam między innymi sceny z Kazimierza nad Wisłą i Warszawy oraz scenki uliczne z Moskwy.

ZAMEK W WEGORZEWIE BĘDZIE ODBUDOWANY

Decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki na Warmii i Mazurach odbudowany zostanie kolejny zabytkowy obiekt — zamek w Węgorzewie. Dwukrotnie przebywał tu król polski Stanisław Leszczyński. Zamek

nie za 1 godzinę nauczania języka polskiego w tygodniu.

Nauczycielom szkół podstawowych przyznaje się dodatkowe wynagrodzenie za nauczanie w klasach łączonych. Wysokość tego wynagrodzenia ustala się w zależności od liczby godzin nauczania w klasach łączonych, licząc 1 godzinę nauki w tych klasach za 1,15 godziny.

Za wychowawstwo klasy, opiekę nad pracownią szkolną (gabinetem) lub biblioteką szkolną, nauczycielom (wychowawcom) przysługuje miesięczne ryczałtowe wynagrodzenie według następujących zasad i stawek:

• wychowawstwo klasy: w przedszkolach — 7,20 zł; w szkołach podstawowych, ćwiczeń i specjalnych — 36 zł; w szkołach licealnych, zakładach kształcenia nauczycieli i wychowawczych przedszkoli oraz w szkołach zawodowych — 48 zł;

• opieka nad pracownią szkolną (gabinetem): w szkołach podstawowych, ćwiczeń i specjalnych — 38 zł; w szkołach licealnych, zakładach kształcenia nauczycieli i wychowawczych przedszkoli oraz w szkołach zawodowych — 46 zł;

• opieka nad biblioteką

szkolną: w szkołach wszystkich typów i zakładach wychowawczych posiadających biblioteki liczące do 300 tomów — jak za jedną godzinę nadliczbową; w bibliotekach wszystkich typów i zakładach wychowawczych posiadających biblioteki liczące powyżej 300 tomów: przy liczbie uczniów do 200 — jak za 3 godziny nadliczbowe; przy liczbie uczniów od 201-400 i liczbie tomów ponad 2000 — jak za 6 godzin nadliczbowych; przy liczbie uczniów ponad 400 i liczbie tomów ponad 3000 — jak za 8 godzin nadliczbowych.

Nauczycielom i wychowawcom (dyrektorom, kierownikom) uznanym przez właściwego ministra za wybitnych pedagogów może być przyznany dodatek specjalny w wysokości 200 zł miesięcznie.

Nauczycielom przedmiotów zawodowych, przedmiotów pomocniczych ściśle związanych z zawodem oraz nauczycielom zawodowym w szkołach zawodowych, w przypadku gdy posiadają wybitne kwalifikacje w danej gałęzi zawodu, może być przyznany miesięczny dodatek przemysłowy w wysokości 113-567 zł.

Nauczycielom zakładów kształcenia nauczycieli i wychowaw-

czyn przedszkoli oraz pracownikom pedagogicznym, zatrudnionym w ośrodkach metodycznych, może być przyznany miesięczny dodatek specjalny w wysokości od 108-360 zł.

Pracownikom pedagogicznym, zatrudnionym w placówkach wychowania pozaszkolnego, przyznaje się ze względu na specjalne warunki ich pracy stały dodatek do uposażenia w wysokości od 108 zł do 480 zł miesięcznie.

Sprawę dodatku specjalnego za trudną pracę dla nauczycieli i wychowawców, zatrudnionych w zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich, regulują przepisy uchwały nr 81/67 Rady Ministrów z dnia 24 kwietnia 1967 r. oraz zarządzenia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego i ministra sprawiedliwości z dnia 2 grudnia 1967 r.

Nauczycielom (wychowawcom) zajmującym stanowiska kierownicze przysługują dodatki funkcyjne. Wysokość dodatków funkcyjnych ustalona jest postanowieniami rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1960 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców (Dz. U. nr 38, poz. 223).

POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

„GŁOS”
WYJASNIA

DODATKOWE WYNAGRODZENIE

Nauczycielom szkół ogólnokształcących, zawodowych, zakładów kształcenia nauczycieli i wychowawczych przedszkoli oraz szkół specjalnych przyznaje się dodatkowe wynagrodzenie za poprawianie prac pisemnych według następujących zasad:

• w szkołach podstawowych — po 3 zł miesięcznie za 1 godzinę nauczania języka polskiego w tygodniu w klasach V-VIII,

• w liceach ogólnokształcących, zakładach kształcenia nauczycieli i wychowawczych przedszkoli oraz w szkołach zawodowych — po 5 zł miesięcz-